M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 80 (1440) DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU ROK XVIII

Nasz najbliższy przeciwnik w piłce nożnej NORWEGIA pokonała w Sztokholmie Szwecję 3:2

Morończyk skacze 402 — w Zgierzu

5 meczów — 27 bramek

Sensacyjne wyniki niedzieli ligowej

Cracovia gra w pucharze Spenglera

Rekord świata Cejzikowej w rzucie dyskiem

Nasz najbliższy przeciwnik w boksie NIEMCY pokonały w Budapeszcie Węgry 10:6

NORWEGIA — SZWECJA 3:2.

Sztokholm, 2. 10. Tel. wł. Norwegowie zdobyli puchar Północy, bijąc na stadionie w Rasunda Szwecję w stosunku 3:2. Norwegowie zdobyli 9 pkt. Drugie miejsce w pucharze zajęła Dania — 7 pkt., trzecie Szwecja — 6 pkt, czwarte Finlandia — 2 pkt.

Znakomita szybka lewa strona ataku Kvammen - Brustad zdobyła dwie bramki w 17 i 19 min. Po 10 min prawy łącznik Szwedów Person zdobył pierwszą bramkę, ale w 36 min Norwegowie strzelili trzeciego gola. Po przerwie Szwedzi dopingowani przez widownię zdobyli drugą bramkę, ale wyrównać już nie zdołali: obrona Norwegów grała za dobrze.

*

NIEMCY — WĘGRY 10:6.

Budapeszt, 1. 10. Tel wł. Boks niemiecki święcił dziś wielki triumf, wygrywając mimo osłabionego składu z Węgrami w stosunku 10:6. Niemcy wystąpili bez Wilkego i Baumgartena.

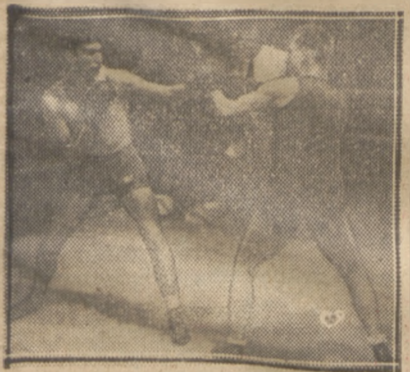
W wagach lekkich Węgrzy mieli przewagę i prowadzili już 6:10. 3000 widzów nie posiadało się z radości, ale potem przyszła imponująca seria 5-ciu zwycięstw niemieckich.

W wadze muszej Obermauer (N) przegrał nieznacznie na punkty z Podanym. W koguciej Priess (N) przegrał z doskonałym technikiem Węgrem Bondim, w piórkowej Schoenberger (N), przegrał z Frigyesem w lekkiej Nürnberg wygrał wysoko na punkty z Mandim, w półśredniej Hechenbach pobił Bene. W średniej Murach miał w dwu rundach przewagę nad Szigetim, który dopiero w trzecim starciu doszedł do głosu. Niemiec wygrał zasłużenie. W półciężkiej Campe pobił wyraźnie Szolnokyego, w ciężkiej Runge, w doskonałej formie, zrewanżował się za zeszłoroczną porażkę Nagyemu. Walka była bardzo szybka.

*

BUDAPESZT — WIEDEŃ 2:1.

Budapeszt, 2. 10. Tel. wł. Budapeszt a właściwie reprezentacja Węgier pokonała dziś Wiedeń, czyli reprezentację Austrii w stosunku 2:1. Węgrzy mieli przede wszystkim przewagę fizyczną. Gra stała na wysokim poziomie technicznym i była bardzo piękna do momentu, kiedy nastąpiło oberwanie chmury, co wpłynęło na poziom gry. Obie bramki dla Węgrów strzelił środek ataku Zsengeller, dla Austriaków dawny internacjonał Schall.



KOLCZYŃSKI W NOWYCH BARWACH

Znakomity bokser zadebiutował w Syrenie na meczu z Czechowicami i zmusił Tarnowskiego (na prawo) w wadze średniej do poddania się w drugiej rundzie.

Wyniki ligowe

Mecz	Wynik
Poznań. Warta — Ruch	6:0
Chorzów. AKS — Śmigły	7:1
Warszawa. Polonia — Warszawianka	5:2
Kraków. Cracovia — Wisła	2:1
Łódź. ŁKS — Pogoń	3:0



POLONIA KARWIŃSKA

czołowa drużyna piłkarzy z terenu Śląska za Olzą, zwróconego Polsce.



RUDNICKI PUSZCZA PIERWSZĄ BRAMKĘ

na meczu Polonia — Warszawianka 5:2. Z lewej biegnie Kulla.

Witamy braci zza Olzy!

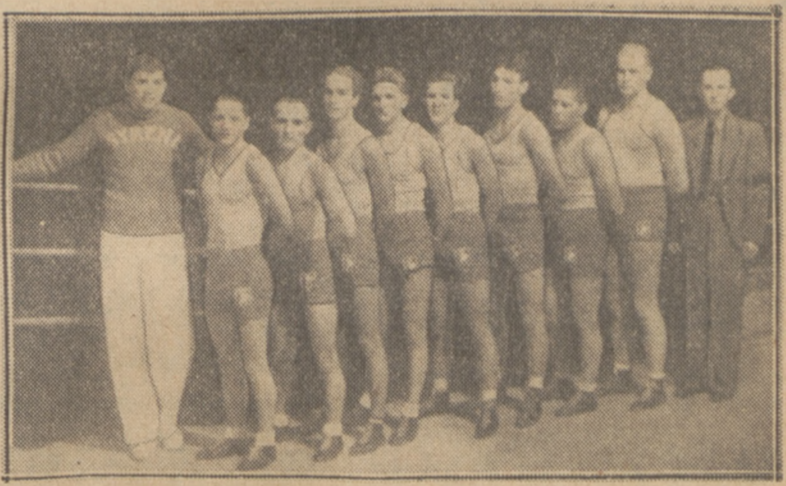
Sport polski święci, wraz z całym narodem, powrót prastarej ziemi piastowskiej do Macierzy.

Dochodziły nas często wieści o trudnościach, w jakich egzystować muszą bratnie organizacje sportowe za Olzą. Tym bardziej z dumą notowaliśmy każdy ich sukces dowodzący nie tylko sprawności ciała, ale i hartu ducha.

Dla szerokiego ogółu takim widomym przedstawicielem tężyzny fizycznej rodaków zaolzańskich był K.S. Polonia z Karwiny. Piłkarze jego, jeszcze w r. ub. należeli do 1-ej „dywizji" morawsko-śląskiej, zajmując w niej czołowe miejsce. Pozbawiło Polaków tej pozycji zawieszenie klubu przez centralne władze czeskie. Polonia, nie grając meczów, spadła do klasy A.

Jesteśmy pewni, że dzisiaj, w nowych warunkach rozwoju, piłkarze karwińscy awansują wkrótce do ligi śląskiej, a być może niedługo ujrzymy ich w extra-klasie polskiej.

Milion zrzeszonych sportowców polskich wyciąga radośnie do odzyskanych braci zza Olzy bratnią dłoń.



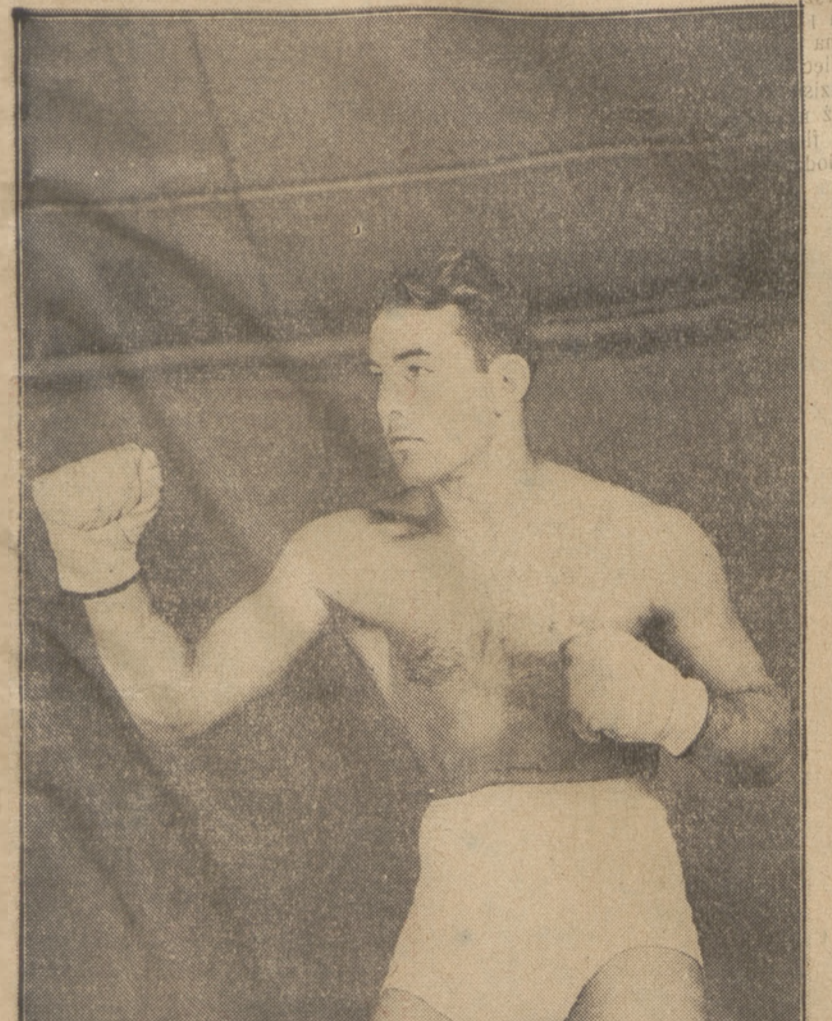
UDANY DEBIUT BOKSERÓW „SYRENY"

miał miejsce na meczu o mistrz. kl. B. z Czechowicami. Stoją od lewej: sekundant Wrzosek, Baśkiewicz, Szybowski, Teddy, Więch, Przewódzki, Kolczyński, Włostowski, Szumski i kier. sekcji Edward Łaukedrey.

ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO W 8-miu RUNDACH

Henryk Chmielewski walczył 29 września w Portland z bokserem amerykańskim, występującym pod pseudonimem „Jack Dempsey".

Walka była ośmiorundowa. Polak wytrzymał ją kondycyjnie bardzo dobrze, osiągając pewne zwycięstwo na punkty.



TAK WYGLĄDA DZIŚ CHMIELEWSKI

Ostatnie zdjęcie amerykańskie świetnego pięściarza.



MILLER I JAKUBOWICZ

stoczyli w ramach meczu Czechowice — Makabi najładniejszą walkę dnia.



SKOK, KTÓRY MIAŁ BYĆ ŚWIATOWYM REKORDEM KOBIECYM

nie zostanie wpisany na listę, gdyż jego „autorka" — Dora Ratien — okazała się... mężczyzną.

Popis odmłodzonej Polonii

Warszawianka rozgromiona 5:1

Warszawa, 2. 10. Polonia — Warszawianka 5:2 ((2:0). Bramki dla Polonii zdobyli: Odrowąż 2, Kula 1, Przybysz i Jaźnicki, dla Warszawianki Święcki i Konioła. Sędziował p. dr Kafliński, widzów ok. 7000.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nyc, Przyklink; Jaźwicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Joksz; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Baran, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Polonia odniosła zasłużone i imponujące w stylu zwycięstwo. Miała niemal przez cały czas znaczną przewagę i już przed przerwą wynik wypaść mógł jeszcze korzystniej.

Gdy wkrótce po zmianie pól padła trzecia bramka i gospodarze zamyślali osiąść na laurach, nastąpił nagły zryw Warszawianki. Zdobyła ona dwie bramki i znalazła się o krok przed wyrównaniem. Zdawało się więc, że znów powtórzy się stara historia i Poloniarze wyczerpawszy się przedwcześnie dadzą sobie wyrwać z rąk owoce zwycięstwa.

Na własne szczęście zmuszona była jednak Polonia grać młodymi siłami. Okazały się one zarówno fizycznie, jak i nerwowo bardziej odporne, toteż szybko przełamano kryzys i ugruntowano zdecydowanie zwycięstwo.

Polonia pobiła Warszawiankę jej własną bronią, t. j. grą szybką i celową. Nie bawiono się w długie korowody, każdą piłkę starano się podać najprostszą drogą do przodu, gracze dobrze startowali, ambitnie walczyli i... doskonale kryli przeciwnika. Nie wiemy, czy metoda ta była owocem odprawy taktycznej, przeprowadzone przez trenera Kossoka, w każdym razie zadanie rozwiązano pod każdym względem dobrze, toteż gra Polonii była nie tylko owocna, ale i optycznie ładna.

Sukces był zasługą całej drużyny, nie będziemy wyróżniać jednostek. Stwierdzić należy natomiast, że atak o zmienionym obliczu prezentował się zupełnie udatnie. Odrowąż, dysponując mniej bogatym repertuarem technicznym niż Nawrot, potrafił jednak należycie zatrudniać sąsiadów, nie lenił się w walce o piłkę i zawsze znajdował się na właściwym miejscu.. W momentach podbramkowych nie tracił głowy, okazało się to przy drugiej bramce, kiedy spokojnie zgasił piłkę i pewnie skierował ją do siatki.

Kula był jak zwykle wirtuozem dryblingu, którego jednak nie nadużywał, dzięki czemu i z tej strony akcje były bardziej płynne, szczególnie, że w dobrej formie był Kisieliński, który ucieczkami i precyzyjnymi piłkami zupełnie dezorganizował defenzywę Warszawianki.

Młodzi po przeciwnej stronie spisywali się niemniej dobrze. Wprawdzie Przybyszowi pod koniec brakło już tchu, jednak wraz z Jaźnickim trzymali się dzielnie, sprytnie kombinowali wykazując zupełnie poprawne opanowanie piłki.

Zaletą napastników Polonii było i to, że w porę cofali się, dzięki czemu doskonale zazębiała się gra z pomocą, która większą uwagę poświęcić mogła dokładnemu obstawianiu przeciwnika. Nyc wypadł dobrze, niegorzej młodsi jego partnerzy, szczególnie Przyklink, który całkowicie zamknął ruchliwego Barana.

Obrona korzystnie uzupełniała całość, pewne słabsze momenty Szczepaniaka (gdy chodzi o celowość wykopów) nie odgrywały w tym wypadku roli. Strauch wypuścił tylko raz piłkę z ręki, poza tym wywiązywał się należycie ze swego zadania.

Warszawianka zmieniła się nie do poznania! Znikła gdzieś dawna ruchliwość, energia i nerw. Ustawiano się fatalnie, późno startowano. W szeregach panował prawie przez cały czas chaos, którego nie umiał opanować bardzo słaby Smoczek, ani też Cebulak. Początkowo zdawało się nawet, że środkowy pomocnik potrafi narzucić napastnikom jakieś bardziej wyraźne oblicze, ale gdy wysiłki nie znajdowały oddźwięku, szybko się wykończył i podawał bardzo niedokładnie.

W napadzie Warszawianki nic nie zaszło. Akcje rwały się po dwu ciągach. Spróbowano inaczej ugrupować atak, stawiając Kniolę obok Pirycha, później znów Barana do środka i na łącznika. Nic to nie pomogło, gdyż defensywa Polonii była uważna, toteż indywidualne próby Knioły, Święckiego i Barana również mijały bez powodzenia.

Nie lepiej sprawa miała się w pomocy, gdzie każdy operował na własną rękę, co przy wybitnie zespołowych akcjach Polonii musiało dać jak najgorsze rezultaty. Obaj boczni pomocnicy byli zupełnie zdezorientowani, nie umieli nawiązać kontaktu ani z atakiem, ani z obroną.

Tutaj również nie działo się dobrze. Jako tako dawał sobie radę Joksz, natomiast Martyna był wobec zagrań spółki Kula — Kisieliński, do której dołączał się jeszcze Odrowąż, zupełnie bezsilny.

Rudnickiemu trudno robić wymówki, gdyż niemal wszystkie bramki Polonii były należycie wypracowane i „dojrzałe".

Bramki padły w następującej kolejności: w 10-ej po okresie przewagi Polonii Jaźnicki podaje do środka i Kula strzela już niemal w bramce; w 27-ej ładna kombinacja lewą stroną i Kisieliński podaje precyzyjną płaską piłkę do środka, gdzie Odrowąż spokojnie ją sobie nastawia i strzela.

Po przerwie już w piątej minucie Przybysz zdobywa po zamieszaniu trzecią bramkę. Następuje okres Warszawianki, dla której bramkę zdobywa w 10-ej min. Święcki. Smoczek zajmuje teraz pozycję na prawym skrzydle, Baran przechodzi do środka. Mimo to akcje się nie kleją i dopiero solowy przebój oraz daleki ostry strzał Knioły znów zmienia wynik. Pozostaje 25 min. do końca. Polonia znów energiczniej pracuje. Kisieliński z Kulą zupełnie wykołowują Martynę, piłka dochodzi do Odrowąża, i w 27-ej min. notujemy 4:2. Wynik ustala w 35-ej min. Jaźnicki, spokojnym ładnym strzałem, oddanym gdzieś z pozycji łącznika. Ostatnie minuty nie przynoszą nic specjalnego.

Zawody prowadził zupełnie dobrze dr Kafliński. Nie miał zresztą trudnego zadania, gdyż obie drużyny grały na ogół fair. (ns.)

Ostre strzelanie w Chorzowie

Wostal i Piontek bombardują Czarskiego

CHORZÓW. 2.10. — Tel. wł. — Amatorski — Śmigły 7:1 (5:1). Bramki: Wostal 4, Piontek —3, oraz Marzec jedną. Sędzia p. Skowroński b. dobry. Widzów tylko 2.500.

Śmigły: Szarski; Zawieja, Grządziel; Hajdul, Bukowski, Puzyna; Marzec, Pawłowski, Tomas, Ballosek, Bijok.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski; Bętkowski, Kuchta, Fabryniok; Kulik, Piontek, Wostal, Pytel, Sikora.

Właściwie był to mecz bez historii: obie drużyny grały składnie, ale bramki strzelał tylko i wyłącznie AKS. Serię rozpoczął Wostal a dokończył Piontek. Tak było przed pauzą i po przerwie. Obaj bombardierzy chorzowscy doszli niespodziewanie łatwo do dorbku przed zmianą pól, toteż w drugiej połowie nie wysilali się zbytnio. Ich chwilowa rezygnacja równała się obniżeniu lotów całego zespołu, toteż nie dziw, że Śmigły, mimo pechowej straty swego asa Pawłowskiego, zaczął niedwuznacznie dominować. Poprawnie przeprowadzone ataki rozbijały się jednak o słabą taktycznie i technicznie pomoc, która właściwie nie istniała na placu.

Szybki i rezolutnie pracujący napad miał jednak pecha, a może po prostu brakło mu umiejętności strzelania.

Najlepszym w drużynie okazał się bramkarz Czarski, który nie zawinił ani w jednym wypadku. Wszystkie bramki były najprzedniejszej marki.

W Amatorskim pomoc gubiła się pomiędzy własnymi napastnikami. Mrugalla mało zatrudniony miał kilka pierwszorzędnych chwytów. Mówiąc o ataku ma się na myśli obu internacjonałów, z których Wostal był klasą dla siebie. Przywrócony do społeczeństwa sportowego Pytel, był mierny, debiutant Kulik ma niezłe zadatki. W sumie więc oba kluby nie wzniosły się grą swą ponad przeciętną wyżynę, że jednak grały szybko, akcje zmieniały się ciągle, mieliśmy w efekcie widowisko zadowalające.

Wysoki stosunek bramkowy nie jest właściwym odzwierciedleniem zawodów, zawdzięcza go AKS wyjątkowej dyspozycji Wostala.

W 10 Wostal z podania Piontka zdobywa pierwszą bramkę. W 18 ten sam gracz kapitalnym strzałem z 30 m. pod samą poprzeczkę podwyższa wynik. W 22 znów Wostal mija obrońców i jest 3:0. W 27 Piontek dobija fenomenalną bramkę Wostala, obronioną przez bramkarza wilnian. W 37 Marzec wykorzystuje kiks obrońców śląskich i zdobywa bramkę honorową. W 45 Piontek główką ustala wynik do pauzy.

W stóstej min. po zmianie pól dochodzi do zderzenia pomiędzy Mrugallą i Pawłowskim. Łącznika wileńskiego znoszą z boiska z kontuzjowaną lewą nogą w kostce. W 10 min. Wostal po akcji z Piontkiem zdobywa szóstą bramkę, wreszcie w 15. Piontek dobija znów ostry strzał Wostala odbity przez Czarskiego.

ŁKS — Pogoń 3:0

Niespodziewany sukces

ŁÓDŹ, 2.10. — Tel. wł. — Bramki strzelili Koczewski, Miller i Lewandowski. Sędzia p. Linke. Widzów 2.000.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Schmidt, Panas; Borowski, Zimmer, Wolanin, Kraus, Majowski.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Karaś; Rudnicki, Korporowicz, Pegza II; Król, Lewandowski, Tadeusiewicz, Koczewski, Miller.

Nikt nie oczekiwał cudów od drużyny, która stoi na krawędzi przepaści i dlatego zwycięstwo nad Pogonią 3:0 przy zdecydowanej przewadze było miłą niespodzianką, tym milszą, że ŁKS-owi napisano już nekrologi, a na mecz wybierano się jak na pogrzeb. Widownia przeżywała emocje.

W 27 m. kontuzjowany Lemiszko opuszcza boisko i odtąd Pogoń gra w 10, a nawet ostatnie pół godziny w dziewiątkę, gdyż i Panas cofnięty do obrony musi zrezygnować z gry. Wydawałoby się, że trzy bramki ŁKS, to właśnie wynik — osłabienia Pogoni. Tak jednak nie było.

Pierwsze dwie bramki strzelili „czerwoni" gdy Pogoń grała w komplecie, trzecią gdy była bez Lemiszki, a w okresie gdy i Panasa zabrakło nie zdobył ŁKS ani jednego punktu, mimo przygniatającej przewagi.

Przy stanie 2:0 ŁKS pofolgował nieco. Napastnicy nie szli już tak ostro na piłkę i stąd tak skromny stosunkowo wynik. Bramki padły po ładnych wypracowanych akcjach. W 14 m. Koczewski otrzymuje podanie od Króla i strzałem półgórnym z woleja zdobywa prowadzenie. W 27 m. Miller mija pomocnika, mija obrońcę i z trudnej pozycji choć tylko z 4 m. lokuje piłkę w siatce. Trzecia bramka padła w ostatniej minucie przed przerwą. Lewandowski plasuje skośnie z podania Millera. Albański robinzonuje ale nie sięga.

ŁKS przeważał niemal przez cały czas. Wynik mógł być dużo wyższy, gdyby nie pech w strzałach. Wypady Pogoni były sporadyczne, na ogół nie groźne. Z drużyny łódzkiej wyróżnić trzeba Korporowicza. Nareszcie znalazł właściwą pozycję. Na środku pomocy był doskonały, pracowity, destrukcyjny, a gdy trzeba było przebojowy. Andrzejewski był mało zatrudniony, obrona łódzka doskonała, pomoc na wysokości zadania. W ataku słaby Król, niezdecydowany Koczewski, mało ekonomiczny Lewandowski.

W Pogoni podobał się Zimmer, nieźle grał Lemiszko, ale niestety krótko. Jego kontuzja jest dość poważna.

Sędzia p. Linke ze Śląska zadowolił, był dokładny i uważny, trzymał drużyny w karbach, miał autorytet.

Blade derby Krakowa

Cracovia miała więcej szczęścia

KRAKÓW, 2.10. — Tel. wł. — Cracovia — Wisła 2:1 (0:0). Bramki dla Cracovii strzelili Szeliga i Zembaczyński, dla Wisły — Gracz. Sędzia p. Sawaryn ze Lwowa dobry. Publiczności 8.000.

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Młynarek, Bartyzel, Szeliga, Zembaczyński.

Wisła: Koczwara; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Gierzyński, Filek; Habowski, Gracz, Filek, Artur, Łyko.

Dominującym uczuciem, które owładnęło 8.000 widzów, było uczucie zawodu! Mecz wielkiej klasy, wielkich wyładowań. Jednym słowem krakowskie derby, to pojęcie, które jakoś nie odpowiadało dzisiejszej imprezie. Była zbyt blada, zbyt anemiczna, aby mogła stanąć w jednym szeregu z tymi wielkimi bojami, które utrwaliły sławę pojedynku obu drużyn. Nie należy się więc dziwić, że gdy po 52 minutach gry bezbramkowej padła wreszcie pierwsza bramka oklaski nie były tak gorące jak zwykle.

Publiczność nie była rozpalona przebiegiem gry. Dopiero w ostatnich minutach nastąpiło ożywienie. Pod koniec, gdy ważyły się losy meczu, zaczęło kotłować na widowni. Ale i teraz nie doszło do wielkich wzlotów. Mecz przeszedł bez większego echa.

Przyczyną tego jest oczywiście forma aktorów. Obie drużyny nie są chyba zadowolone z przebiegu spotkania.

Cracovia wygrała, gdyż w decydującym momencie rzuciła na szalę większą dozę ambicji i zacięcia. Gdy w końcu uzyskała prowadzenie, Wisła zerwała się z miejsca przycisnęła i wyrównała. Nie dość tego miała jeszcze przewagę uwydatnioną trzema rogami. Ale na tym się skończyło. Cracovia złapała drugi oddech i podyktowała z kolei tempo. Była w następnych minutach strona bardziej atakującą, czuła się lepiej na boisku oślizgłym nagle od deszczu i wykorzystawszy jeden błąd Koczwary — zeszła, jako zwycięzca, z boiska. Tak więc moment raczej psychologiczny niż techniczny zadecydował o sukcesie. W ostatniej fazie gry Cracovia wniosła więcej zacięcia i woli zwycięstwa, i to rozstrzygnęło.

Rozpoczynając przegląd drużyn, wspomnieć należy przede wszystkim o nowych twarzach, które debiutowały po obu stronach. Pozbawiona kierownika ataku Cracovia wystąpiła z napastnikiem A-klasowego Nadwiślanu Bartyzelem. Nie mniej ważną pozycję bramkarza zajął w Wiśle dotychczasowy gracz Podgórza Koczwara. Tak więc na samym wstępie mieliśmy małą sensację. Starannie ukrywane przed meczem składy drużyn zawierały dwie niespodzianki, na dwóch decydujących pozycjach. Oczywiście wywołało to na trybunach duże poruszenie.

W Cracovii dobrze wypadło dzisiaj trio defenzywne. Obrona Pająk — Lasota miała, szczególnie przed pauzą, kilka dobrych pociągnięć. Inaczej natomiast działo się w pomocy, gdzie jedynie Góra był na normalnym poziomie. W ataku wyglądało dość różnorako. Wstawienie debiutantów Bartyzela i Młynarka stworzyło niejednolity obraz. Brak było przede wszystkim zgrania. W sumie wyglądało to w ten sposób, że akcje kombinacyjne prowadziła lewa strona Zembaczyński — Szeliga, reszta natomiast szła luzem. Zarówno Bartyzel jak i Młynarek pracowali na własną rękę. Strzelali dużo i ostro, ale nie myśleli o współpracy i zapominali o Skalskim, którego nie wyzyskano.

W Wiśle Koczwara poza drugą bramką, gdzie wypuścił z ręki oślizgłą piłkę, wykazał dobry poziom. W obronie zadowolnił jedynie Szumilas podobnie jak w pomocy Gierczyński. Na przedzie daje się odczuć niedyspozycja Artura, co przyczynia się wybitnie do osłabienia ofenzywy. Najgroźniejszym był Gracz i do pewnego stopnia Habowski.

Przed samą grą kapitan Cracovii wręczył swemu przeciwnikowi wiązankę kwiatów, po czym przystąpiono do dzieła. Pierwsze minuty stały pod znakiem nowicjuszów. Piękna akcja Koczwary i potężny strzał Bartyzela emocjonują widownię. Zarówno Szeliga jak i Artur mają w tej części gry poważne szanse na uzyskanie prowadzenia, marnują jednak swe pozycje a gra w zmiennej przewadze obfituje w mało ciekawe momenty.

Dopiero w 7 min. po przerwie Szeliga wykorzystując błyskawicznie centrę Zembaczyńskiego umieszcza piłkę w rogu. Wisła dąży do rewanżu i w 3 min. później Gracz wykorzystując błąd Lasoty ustala wynik na 1:1. Po okresie przewagi Wisły, Cracovia jest z kolei przy głosie i w 32 min. z akcji Zembaczyńskiego uzyskuje prowadzenie i zwycięstwo.

Garbarnia i Union T. w Lidze

Świętochłowice, 2. 10. tel. wł. Union — Śląsk 3:0 (2:0). Bramki: Hajdel, Świętochowski i Gorzko. Sędzia p. Staliński — Poznań. Widzów 500.

Dziś już zupełnie rozwiały się marzenia o Lidze. Dwa śląskie kluby pretendowały do ekstraklasy: Dąb i Śląsk. Pierwszy odpadł już w eliminacjach, wystartowawszy dość pechowo, drugi przedarłszy się szczęśliwie przez pierwszą sieć eliminacji, zblamował się już u progu ligi. Zblamował się, bo jakże inaczej nazwać śmieszne wręcz posunięcia kierownictwa klubu, które do dzisiejszego meczu wystawiło Cebulę aż na lewym skrzydle, a Michalskiego z flanki przeniosło do środka napadu. Goda wreszcie postawiono na środkowa pomoc!

Przetasowania przeprowadzone w czasie zawodów nie zdały się już na nic. Znikła chęć do walki nie było wiary we własne siły. Union Touring zaprezentował się publiczności śląskiej z jak najlepszej strony. Energiczna i rosła para beków Strzelczyk — Górka, wzbudzała zachwyt techniką. Skrajni pomocnicy Szulc — Chojnacki podobali się bardzo, obaj skrzydłowi Królasik i Bilarisz wypadli nie mniej udatnie. Jako całość przedstawiają się nowi ligowcy b. dobrze, przy czym ich siła leży w liniach skrajnych, natomiast „wnętrze" znacznie słabsze.

Pierwszą bramkę uzyskał Hajdel. Bezpośrednio potem Świętochowski podwyższa wynik, pomimo przewagi gospodarzy. W 60 Gorzko zdobywa ostatnią bramkę. Śląsk przeważa znowu, napad gra nieumiejętnie, nieproduktywnie. Sędzia p. Staliński był za bardzo subiektywny na niekorzyść Ślązaków.

*

Union - Touring, który zwycięstwem nad Śląskiem zapewnił sobie wejście do extra-klasy, nie będzie nowicjuszem w Lidze. Klub ten należał do jej fundatorów i walczył w niej w latach 1927, 1928 i 1929 pod nazwą „Turyści". Po paru latach nastąpiła fuzja tego klubu z Unionem i stąd nowa nazwa.

W roku 1927 Turyści zajęli w tabeli 6-te miejsce (14 klubów), za Wisłą, IFC, Wartą, Pogonią i Legią.

W ciągu sezonu zanotowano następujące rezultaty: z Wisłą 5:1 i 1:5, z Wartą 0:3, 0:3, z Pogonią 1:1, 3:0, z ŁKS-em 0:2, 4:2, z Polonią 3:0, 1:0, z Ruchem 0:2, 4:1 i z Warszawianką 2:1, 3:7.

W roku następnym Turyści wylądowali już dalej — bo na 9-ym miejscu (15 klubów). Mieli następujące wyniki z obecnymi ligowcami: z Wisłą 0:3, 0:5, z Wartą 1:3, 1:0, z Pogonią 5:4, 2:3, z ŁKS-em 0:1, 1:1, z Polonią 1:2, 5:0, z Ruchem 0:0, 1:2, z Warszawianką 3:0, 2:3, z Cracovią 1:5, 1:1.

Rok 1929 jest ostatnim sezonem Turystów w Lidze. O spadku zadecydowały walkowery za nieuprawnioną grę „słynnego" Żarkowskiego, kooptowanego z Ostrowii.

W owym roku uzyskali Turyści następujące wyniki: z Wisłą 0:5, 0:3, z Wartą 1:7, 2:1, z Pogonią 3:1, 3:4, z ŁKS 0:2, 1:2, z Polonią 0:0, 1:2, z Ruchem 3:0, 0:0, z Warszawianką 2:0, 3:0, z Cracovią 1:2, 1:1 i z Garbarnią 2:8, 1:3.

Dzisiejszy awans Union - Touringu będzie w pełni uzasadniony, a w razie spadku ŁKS (co może nie nastąpi), sportowa Łódź nie będzie pozbawiona swego reprezentanta w extra-klasie polskiej.

Łuck, 2. 10. tel. wł. Garbarnia — PKS 5:3 (2:0). Bramki dla Krakowian zdobyli Nowak 2, Pazurek z karnego, Krzemień i Polus, dla PKS Małczanowski i Pirszel.

Początkowo przewaga Garbarni, jednak wkrótce gra staje się chaotyczna. Mimo to zespół krakowski dzięki większej rutynie zdobywa dwie bramki. Po przerwie PKS ostro atakuje strzela trzy bramki nie może jednak utrzymać wyniku, gdyż goście odpowiadają identyczną ilością trafnych strzałów.

Garbarnia nie spełniła na ogół oczekiwań łuckiej widowni. Technicznie nie była lepsza, niż gospodarze, miała nad nimi jedynie przewagę w rutynie i lepszej umiejętności wyzyskiwania sytuacji.

Sędziował b. dobrze p. Sonnenschein z Warszawy. Widzów około 3.000.

O WEJŚCIE DO LIGI

1.	Garbarnia	4	8	14:7
2.	Union Tour.	4	6	10:3
3.	Śląsk	4	2	6:10
4.	P. K. S.	4	0	6:16

„Ujpesti" na G. Śląsku

Zarządy Amatorskiego i Ruchu zakontraktowały budapeszteński Ujpesti F.C. na 11 i 13 listopada br. W pierwszym terminie z Madziarami zmierzy się AKS, w drugim Ruch. (hr)

Prezes PZPN ocenia derby stolicy

W loży honorowej na meczu Polonia — Warszawianka, obok prezesa klubu gen. Sosnkowskiego, obserwował zawody prezes PZPN-u — płk dypl. Kaz. Glabisz. Po meczu zapytujemy go jaką wartość przypisuje zwycięstwu Polonii?

— Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo. Staje się ona groźną drużyną. Uratował właściwie Polonię... zarząd Ligi, bo — zdyskwalifikował Pazurka i Nawrota. Zmusiło to do odmłodzenia drużyny.

Rezultaty tego były widoczne na meczu z Warszawianką. Przede wszystkim atak grał inteligentnie, z wielką werwą oraz ambicją. W napadzie Przybysz okazał się bardzo dobrym nabytkiem, Jaźnicki poprawił się, Kula gdyby był bardziej opanowany, byłby jeszcze lepszym napastnikiem.

Wyróżnić muszę wreszcie Kisielińskiego, „ojca duchowego" zwycięstwa jedenastki Polonii.

Mecz, mimo wysokiej stawki o jaką był rozgrywany wykazał, że można walczyć lojalnie. To jest może najradośniejszym momentem całego spotkania — kończy prezes P.Z.P.N. swe ciekawe uwagi. (m. al.)

●

Drukując powyżej opinię płk. Glabisza o efekcie zmian w ataku Polonii, pozwolimy sobie przytoczyć zdanie Przeglądu Sportowego, wypowiedziane w tej samej sprawie bezpośrednio po zwycięstwie Polonii nad Pogonią).

„...mecz lwowski przekonał wreszcie kierownictwo sekcji o słuszności uwag, że „weterani" są kamieniem u nogi zespołu. Nie słuchano rad i... tracono punkty.

Polonia może być wdzięczna Lidze że zmusiła ją przez dyskwalifikację Pazurka i Nawrota do wystawienia młodych sił".

Film olimpijski

Tygodnik „Kino" w Nr 21 zamieścił recenzję z filmu olimpijskiego, z której ważniejsze ustępy zamieszczamy poniżej:

Film olimpijski Leni Riefenstahl nosi piętno genialności. Z jakim poczuciem smaku wybrnęła Reifensthal z niebezpieczeństwa stworzenia osłodzonego kiczu, albo taśmowego tygodnika aktualności. Jakaż to muza podszepnęła jej tak wymowne i tak przejrzyste powiązanie starożytności z Jedenastą Olimpiadą czasów nowych.

Film nie jest streszczeniem Igrzysk. Nie jest to film sportowy w tym sensie, jak kręcone w Anglii pokazówki wybitnych asów. Nie jest to film rozrywkowy, w tym sensie jak obraz historyczny.

Łączą się w nim zalety obu rodzai, nie mając wad. Sportowiec podpatrzy wahadło Seftona, przekładankę Järvinena, ruladę Johnsona i zblednie z podziwu na widok obrotu Wajsówny. Cywil będzie się entuzjazmował wyrazem twarzy Woellkego przed decydującym pchnięciem, nerwowym lizaniem spieczonych warg Owensa, wspaniałymi zdjęciami stadionu i ludzi. Obaj zacisną usta podczas sztafety 4x400, obaj zamrą podczas nocnej walki w tyczce, obaj pochylą się i skurczą podczas nadludzkiej walki maratończyków.

Leni Riefensthal wraz z 200 pomocnikami nakręciła podczas Igrzysk 430.000 metrów zdarzeń sportowych. Gdyby to puścić na ekran, trzebaby było spędzić w kinie 165 seansów. Wobec tego wyrzucono wszystko to, co nie jest esencją sportu, co nie jest walką w najwyższym i najpiękniejszym wydaniu.

Powstały dwa filmy. Część pierwsza nazywa się „Święto narodów", część druga — „Święto piękna".

W pochodzie propagandowym sportu film olimpijski będzie instrumentem bezcennym. Zamiast tłumaczyć, zachęcać, przekonywać — wystarczy zaprowadzić. Spędzić dwie godziny w kinie.

Jan Erdman.

Druzgocące zwycięstwo Warty

Pół tuzina piłek w bramce Ruchu

Poznań, 2. 10. — Tel. wł. — Warta — Ruch 6:0 (2:0). Bramki strzelili po dwie Scherfke, Gendera, Kaźmierczak oraz jedną Schreier. Sędzia p. Pichelski.

Warta: Jankowiak; Twórz, Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak, Lis; Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera Szreider.

Ruch: Tatuś; Ibrom, Giemza; Fic, Skrzypiec, Mikunda; Wodarz, Malcherek, Peterek, Słota, Kruk.

Ogólnie oczekiwano ładnej i zaciętej gry do końcowego gwizdka. Tymczasem 6.000 widzów spotkało rozczarowanie. Warta zdeklasowała mistrza Polski, zwyciężając nawet w tak wysokim stosunku zupełnie zasłużenie.

Przedpołudniowy deszcz rozmiękczył boisko do tego stopnia, że tworzyło ono jedną błotnistą płaszczyznę z licznymi kałużami, w których piłka po prostu grzęzła. Ten ciężki teren dobił niewątpliwie Ruch, który na boisku reprezentował nie zespół 11 graczy lecz 11 poszczególnych piłkarzy. Atak był kompletnie rozerwany, a beznadziejny na środku Peterek nie potrafił go zebrać. Pomoc nie istniała nie wspomagała ataku ani też nie odciążała obrony, jedynej części zespołu, która zadowoliła. Gdyby nie wszędobylski i niesłychanie pracowity Gemza mistrz Polski z całą pewnością wyjechałby z Poznania z klęską dwucyfrową. Poziom reprezentowany przez Ruch wczorajszej niedzieli w Poznaniu był niesłychanie niski, kompromitując już nie tylko mistrza Polski ale całą naszą ekstraklasę.

Ciężkie boisko bardzo wyraźnie uwidoczniło wysoki poziom techniczny Warty, która panowała niepodzielnie. Jeszcze w pierwszej połowie Ruch próbował stawiać opór lecz w drugiej i z tego zrezygnował i Warta prawie przez cały czas grała do jednej bramki.

W Warcie zadowoliły tym razem wszystkie linie. Atak widząc niemożność prowadzenia piłki w ciężkim terenie parł stale do przodu bez zwykłego a tak denerwującego przetrzymywania piłki, która wędrowała od nogi do nogi. Danielak na środku pomocy zupełnie unieruchomił Peterka, który jednak zbyt wcześnie zrezygnował z walki. Lis dobrze pilnował Wodarza a do tej dwójki podciągnął się Sobkowiak. Jako całość pomoc zadowoliła w stu procentach. Również na poziomie znalazła się linia obronna zwłaszcza Jankowiak, który z niesłychaną brawurą bronił wszystkie piłki.

Warta opanowała boisko już od pierwszych minut, zdobywając prowadzenie w 6-ej min. Bramkarz pięścią odbił piłkę w pole, lecz nadbiegający Kaźmierczak podał ją do Scherfkego, który wpakował ją do siatki. Jeszcze nie umilkły oklaski, a już Gendera strzelił drugą bramkę z podania Scherfkego. Zanosiło się na pogrom gości, gdyż Warta dopingowana przez publiczność przypuszczała huraganowe ataki, lecz obrona Ruchu, stojąca na wysokości zadania potrafiła ten napór przetrzymać chociaż i nadal Warta stale przeważała.

Po zmianie stron obraz gry zmienił się tylko o tyle, że Warta już nie tylko przeważała, ale po prostu gniotła. W trzeciej min. Szwarc scentrował, piłkę wziął na głowę Kaźmierczak i skierował do bramki. Utknęła ona jednak w błocie lecz nadbiegający Gendera ubiegł bramkarza i wpakował ją do siatki. W pięć minut później Kaźmierczak uzyskał czwartą bramkę, a w 21-ej ten sam gracz strzelił piątą bramkę. Ostatnią bramkę zdobył Szreier w 22-ej minucie pieczętując pogrom Ruchu. Mimo dalszej przewagi Warty wynik 6:0 utrzymał się już do końca.

1)	Ruch	15	21	45:31
2)	Cracovia	14	18	34:28
3)	Warta	15	17	49:34
4)	AKS	15	15	38:29
5)	Polonia	14	15	31:30
6)	Wisła	15	15	30:31
7)	Warszawianka	15	13	32:40
8)	Pogoń	15	13	16:22
9)	Śmigły	15	11	25:42
10)	ŁKS	15	10	19:33

Liga Anglii

W sobotę, 1 bm., rozegrano następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej: Aston Villa — Portsmouth 2:1, Bolton — Middlesborough 4:1, Charlton — Birmongham 4:4, Chelsea — Stoke City 1:1, Derby County — Blackpool 2:1, Grimsby 8:2, Sunderland — Arsenal 0:0, Everton — Liverpool 2:1, Preston — Manchester United 1:1, Wolverhampton — Huddersfield 3:0.

W. K. S. Orlęta - Dęblin

Skrzydlata rewelacja

polskiej lekkiej atletyki

Dzieki WKS „Orlęta" jesteśmy pewnego rodzaju unikatem w lekkiej atletyce. Klub posiadający tylko jednego klasowego zawodnika i kilku zupełnie nieznanych biegaczy, prowadzi zdecydowanie w ogólnej punktacji i jest o krok od zdobycia mistrzostwa w lekkiej atletyce.

Wszyscy doskonale pamiętamy jak w lipcu na centralnych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski, Orlęta — młodziutki klub lotników z Dęblina — niespodziewanie wygrał sztafetę 4x100, ustanawiając nowy rekord Polski 44,1 s. Po pojedynku Noji — Kusociński, była to największa sensacja mistrzostw.

Klub, o którym dotad nikt prawie nie słyszał, a jeżeli wiedziano, że w ogóle istnieje, to jedynie dlatego, że w jego barwach startował Gąssowski, który zdobył mistrzostwo w sztafecie i pobił inne drużyny o 6 m.

Sensacje... ale nic poza tym. Zaliczono wspaniały wyczyn lotników do rzędu „wielkich fuksów" i nikt nie przewidział ile jeszcze emocji dostarczy drużyna dęblińska polskiej lekkiej atletyce.

A tymczasem lotnicy nie spoczęli na laurach, a tytuł mistrzowski był jedynie dopingiem do dalszej wytężonej pracy. Znawcy sportu zapomnieli, że kiedy Gąssowski w sztafecie 4x100 dostał pałeczkę, Orlęta miały już 5 m przewagi. A więc ci „trzej nieznani" musieli przecież biec wcale nieźle. I w Dęblinie wiedziano o tym.

Po zwycięskim debiucie „pisklęta" zrozumiały swą wartość, „porosły w pióra", poczuły się Orlętami...

Dalsze występy Orląt zdumiały całą Polskę, a potężne kluby wprawiły w niesłychany popłoch. Krótko mówiąc po sztafetowych mistrzostwach w Krakowie, lotnicy uplasowali się na pierwszym miejscu w ogólnej punktacji. Kariera zaiste zawrotna. Ale przyzwyczajonym do wielkich szybkości lotnikom zupełnie nie „uderzyła do głowy".

Kierownik Orląt, por. Osuchowski, stały opiekun „sztafetowej potęgi" jest bardzo zadowolony, ale wcale nie robi wrażenia zaskoczonego.

— Moi chłopcy są niezwykle ambitni. Po wygraniu sztafety 4x100 postanowili być najlepszym klubem sztafetowym i dopięli celu.

W Krakowie liczyłem się jedynie ze zwycięstwem w sztafecie szwedzkiej, tymczasem wygraliśmy i 4x200, wysuwając się w ten sposób przed Warszawianką.

— Kogo (poza Gąssowskim) uważa pan za najlepszego w swojej drużynie?

— Oczywiście Janika. Jest bardzo szybki i dość wytrzymały. Na 100 m stać go na 11,1, na 200 — 23 s. Przypuszczam, że w roku przyszłym Janik będzie należał do elity sprinterów polskich. Olszyna, Makowski i Nowak są dobrym materiałem i stale robią postępy. Oczywiście w roku bieżącym już nic więcej nie zrobimy. Bo przecież maratończyków jeszcze nie posiadamy...

W każdym razie jeśli Warszawianka nie odrobi punktów w maratonie, „Orlęta" zostaną najlepszym klubem w Polsce, a myślę, że jak na początek to zupełnie wystarczy.

My również jesteśmy zdania, że to „zupełnie wystarczy", tylko niezrozumiałą jest rzeczą jak Warszawianka ze swoimi asami Kusocińskim, Gierutto, Fiedorukiem, Marynowskim, Wirkusem i innymi mniej lub więcej dobrymi zawodnikami, może się pozwolić zdystansować przez zespół rozporządzający wprawdzie Gąssowskim, lecz poza nimi li tylko sztafetami.

Pozostała w maratonie „ostatnia deska ratunku" dla Warszawianki. W tej chwili Orlęta mają 143 pkt, Warszawianka 126 kpt. Żeby wyprzedzić leadera i uratować honor, Warszawianka musi zająć w maratonie 1-sze i 3-cie miejsce; wówczas jednym punktem zwycięży.

Kierownik sekcji lekkoatletycznej Warszawianki p. Żuber, który na ogół jest zawsze w nastroju niefrasobliwym i tym razem nie poddaje się depresji.

— Wirkus specjalnie przygotowuje się do maratonu i wygra na pewno. Marynowski bedzie najdalej 3-ci, a przecież pobiegną jeszcze „nieśmiertelny" Buczyński i Adamczyk.

Jestem zupełnie spokojny, że tytuł mistrza Polski w lekkiej atletyce zdobędzie Warszawianka.

Być może, że p. Żuber nie myli się i Warszawianka z najwyższym wysiłkiem osiągnie zwycięstwo ale... Rewelacją tegorocznej lekkiej atletyki pozostanie najmłodszy klub lotników z Dęblina „Orlęta".

Nie trzeba zapominać, że materiał jakim rozporządza klub dębliński, wielokrotnie przewyższa jakością inne kluby. Do służby lotniczej nie biorą byle kogo. Dlatego też przyszłość „Orląt" jest wielka i jeśli Warszawianka, AZS czy Polonia nie chcą już niedługo być zdeklasowane trzeba się brać natychmiast energicznie do pracy.

„Skrzydlate niebezpieczeństwo" będzie z pewnością bodźcem dla innych klubów, dając jaskrawy przykład co można zdziałać solidną pracą, ambicją i poświęceniem się dla zespołu.

Edw. Trojanowski.



GASSOWSKI



DROGOKUPIEC (TORUŃ) PRZED ŻYLEWICZEM (WILNO)

prowadzi „kolejarski" bieg 1500 mtr. w Radomiu.



PIŁKA SIEDZI W SIATCE POLONII

Strauch stwierdza to leżąc na ziemi, niemal u stóp nadbiegającego Święckiego.

71 metrów dyskiem

rzuca Cejzikowa oburącz

Jubileuszowe zawody Skry, z okazji 15-lecia istnienia sekcji najpotężniejszego Klubu robotniczego w Polsce, zgromadziły na starcie prawie wszystkie Kluby stołeczne.

Przed rozpoczęciem zawodów w imieniu WOZLA złożył życzenia jubilatom wiceprezes sportowy Feliks Żuber.

W ogólnej punktacji drużynowej wygrali jubilaci 269 pkt przed Polonią 265.5 pkt i Warszawianką 216,5.

W ramach tych zawodów Cejzikowa zapowiedziała próbę bicia rekordu światowego w rzucie dyskiem oburącz. Próba udała się. Cejzikowa uzyskała 71,01 mtr. (prawą ręką 39,22, a lewą 31,79). Rzuty były nierówne, a wynik taśmą stalową stwierdziło sześciu sędziów.

Panowie: 100 m: 1) Jaszczuk (AZS) 11,9; 2) Majkowski (W) 12; 5X100 m: 1) Warszawianka 59,4; 2) SKRA 59,6; wzwyż: 1) Giędzierowski (P) 165; 2) Wróblewski (P) 155; 3 klm: 1) Janiszewski (PZL) 3:15,3; 2) Mulak (1) 9:20,3; Marynowski, który startował w tej konkurencji zajął szóste miejsce; 800 m: Winecki (P) 2:01,2; 2) Kużarski (M) 2:10,6; Kula: 1) Manik (1) 12,07; 2) Kowalski (P) 11.87; dysk: 1) Kowalski (P) 43.13; 2) Kajewski (1) 37.43. Poza konkursem Aluchna (1) pobił robotniczy rekord Polski — 40,60 m.

Panie: 100 m: 1) Kałużowa (P) 13.5; 2) Jarzębińska (1) 14; 5X100 m: 1) Skra 1:13,8; 2) Warszawianka; wdal: 1) Wenclówna (P) 502 cm; 2) Kałużowa (P) 462 cm; kula: 1) Flakowiczówna (W) 11,76; 2) Cejzikowa (ZS — Katowice) 11.57; dysk: 1) Cejzikowa (ZS) 39,22; 2) Flakowiczówna (W) 32,13.

(al.)

170 skakał mężczyzna a nie panna Dora Ratien

Przed kilkunastu dniami cały świat sportowy obiegła wieść o wspaniałym wyniku Dory Ratien, która skokiem 170 cm wzwyż ustanowiła rekord świata.

Wynik ten nie zostanie jednak zapisany do tabeli oficjalnej. Nazwisko Niemki nie upiększy listy fenomenalnych wyczynów kobiecych.

Dlaczego?...

Dora Ratien nie jest bowiem kobietą, lecz mężczyzną!

* * *

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny wydał w sobotę dnia 30-go września następujący komunikat:

„Na podstawie badania lekarskiego ustalono, że Dora Ratjen nie będzie więcej dopuszczona do zawodów kobiecych.

Jednocześnie Związek wnosi do międzynarodowej federacji o nieuznanie nowego rekordu świata w skoku wzwyż, ustanowionego przez Dorę Ratjen na niedawnych kobiecych mistrzostwach Europy.

Przywódca niemieckiego sportu von Tschammen Osten wydał jednocześnie zarządzenie, aby uniemożliwić na przyszłość powtórzenie się tego wypadku w Niemczech.

Wobec powyższego rekord świata w skoku wzwyż należy nadal do Amerykanek Didrickson i Shiley z wynikiem 165 cm., a rekord Europy do trzech zawodniczek równocześnie: Niemki Solms, Węgierki Csak i Holenderki van Blanken z wynikiem 164 cm.

* * *

Powtórzyła się sensacja, jakiej dostarczyła światu Koubkowa, a potem nasza Smętkówna. Okazuje się, że wyniki kobiece sięgające możliwości męskich muszą podlegać ścisłej kontroli. Właściwie... ich autorki.

Zarządzenie przymusowych badań lekarskich ma swoje głębokie uzasadnienie.



GŁOŚNE KIEDYŚ NAZWISKA

spotkały się raz jeszcze na boisku piłkarskim w drużynie Zw. Legionistów, podczas meczu z Pogonią 0:7. Od lewej: Papius, Lachowicz, Słonecki, Gulicz, Tarczyński II, Wacek Kuchar, Smaczyński, Szabakiewicz, Gebartowski. Klęczą: Tarczyński I, Fichtel, Kornaga, Ciemior, Menartowicz i Bereza.

Wandor -- zwycięża, bohaterem -- Ignaczak

KRAKÓW, 2.10. — Tel. wł. — Na torze kolarskim Cracovii rozegrano dziś wyścig długodystansowy o mistrzostwo Polski na dystansie 50 km. Zawody te odłożono przed 2 tygodniami z powodu deszczu. Dziś stanęło na starcie 10 zawodników. Spoza Krakowa przybył jedynie Ignaczak mając przeciw sobie 9 zawodników krakowskich. Zawody miały dość niezwykły przebieg. Zawodnicy krakowscy starali się początkowo prowadzić przed Ignaczakiem a nawet zamykali go w pewnych momentach. Zdenerwowany tym warszawianin odepchnął jednego ze swych konkurentów za co otrzymał upomnienie. Mimo to jednak wygrał on zdecydowanie trzy finisze i prowadził z najwyższą ilością punktów.

W 76-tym okrążeniu nastąpiła katastrofa. Ignaczak chcąc wjechać na krzywiznę zderzył się z Motyką będącym o jedno okrążenie w tyle. Na skutek zderzenia warszawianin rozbił sobie koło i musiał wycofać się z wyścigu. Zdenerwowało to tak Ignaczaka, że położywszy się na trawniku rozpłakał się jak dziecko.

Część publiczności stanęła po stronie warszawianina uważając, że to na niego najechano. Doszło do tego, że publiczność ta opuściła demonstracyjnie trybuny wznosząc okrzyki na cześć Ignaczaka.

Przewagę warszawianina uznali również zawodnicy krakowscy, gdyż po zakończeniu biegu zwycięzca Wandor złożył swój wieniec na szyję Ignaczaka, który wśród oklasków widowni przedefilował przed trybuną.

Mistrzostwo Polski zdobył Wandor — 14 p., czas 1 godz. 19.52. Na dalszych miejscach Dąbrowiecki (Legia) 10 p. o jedno okrążenie w tyle, Święcek (Cracovia) 3 p., Motyka (KPK) i Janik (Cracovia).

WANDOR



zdobywca tytułu mistrza Polski w wyścigu torowym 50 km zdobył się na piękny gest sportowy ustępując wieniec honorowy właściwemu triumfatorowi biegu — Ignaczakowi, którego wypadek pozbawił oficjalnego zwycięstwa.

Zagraniczni torowcy w Polsce

nie mają godnych przeciwników

Ostatnia międzynarodowa impreza kolarska bogatego sezonu Helenowa, szumnie reklamowane, nieoficjalne spotkanie Polska - Niemcy wypadła kompromitująco zarówno dla pokonanych jak i zwycięzców. Przede wszystkim „nawalił" Kupczak, nie startował Osmólski i drużyna polska w składzie Jędrzejewski, Świątkowski, Szmidt(!) i Wójcik (!!) stanęła na starcie bez jakichkolwiek szans nawiązania walki z groźnym przeciwnikiem, który wystawił znakomitą czwórkę: Schorn, Haselberg, Puran i Horn.

W tym stanie rzeczy należało program uprzednio ułożony zmienić, a nie dopuszczać do kompromitującego widowiska, które w połowie przerwano. Niemcy bawili się z nami, a nie wysilając się zupełnie, nawet nie szpurtując mijalni przed celownikiem.

Jedyne zwycięstwo Jędrzejewskiego co prawa nad najsłabszym Niemcem Hornem nie przemawia nam do przekonania, a nawet podany słaby czas 14 sek. kwestionujemy, tak wolne było tempo.

Wogóle z czasami działy się jakieś nieprawdopodobne „cuda".

Start kolarzy niemieckich przyniósł też organizatorom poważne rozczarowanie finansowe. Mimo pięknego i ciepłego wieczoru, nie zebrało się więcej jak 600—800 widzów.

ZAWODY KOLARSKIE W KALISZU

KALISZ. 2.10. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się tutaj międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem zawodników niemieckich, którzy odnieśli też triumf na całej linii.

W zawodach torowych wygrał Turan (Niemcy) 13.5, 2) Schorn, 3) Hasselberg, 4) Jędrzejowski. Mistrz Polski Kupczak nie odegrał żadnej roli i odpadł w półfinale.

Mistrzostwo Kalisza juniorów zdobył Jerzyk (KTK) w czasie 14.2, 2) Schoenholz (Rapid—Łódź), 3) Gabryś (Rapid—Łódź).

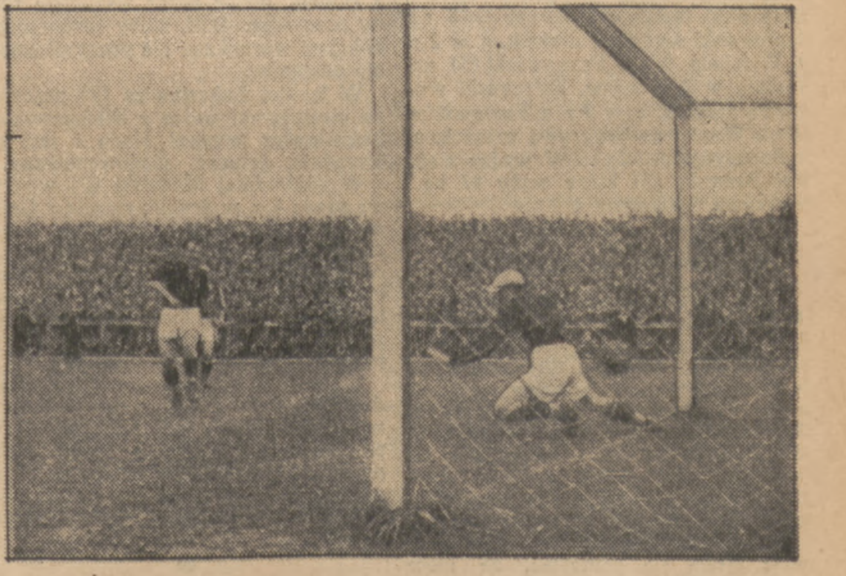
W biegu australijskim zwyciężył Izydorski Z. S. Ostrow, przed Ratajczakiem (PTC Poznań) i Badlokiem z Kalisza.

WILNO, 2.10. Na trasie Wilno — Niemenczyn — Wilno, dystans łączny około 50 km, rozegrany został w niedzielę na zakończenie wileńskiego sezonu kolarskiego wyścig szosowy, który zgromadził na starcie ponad 20 zawodników. Zwyciężył Rymkiewicz (Wileńskie T. C. M.).

Włosi nie przyjechali

Poznań, 2. 10. Tel. wł. Na niedzielę wieczór zapowiedziane było w Poznaniu spotkanie międzypaństwowe w zapasach Polska — Włochy. W rezultacie jednak do tych zawodów nie doszło, bowiem Włosi do Poznania nie przyjechali. Organizatorzy jednak do ostatniej chwili spotkanie reklamowali jako międzypaństwowe, to też w sali cyrku zebrało się około 1000 widzów.

Zamiast spotkania międzypaństwowego rozegrano mecz reprezentacja Polski — Poznań. Zwyciężyła reprezentacja w stosunku 14:2. W wadze koguciej Rokita (Warszawa), pokonał Handtkego w 11 minucie przez złamanie mostku. W wadze piórkowej Marcok (Śląsk) pokonał Grodzkiego (Poznań) po 20 m. na punkty; w lekkiej: Suchy (Warszawa) pokonał Jakubowicza po 4 m. i 15 sek. przez złamanie mostku; w półśredniej Szajewski (Warszawa) pokonał w 5 m. Jachimskiego (Poznań) przerzutem przez biodro; w średniej: Hinc (Łódź) zwyciężył na punkty Łukaszewicza; w mieszanej: Kryszmalski (Śląsk)—waga półciężka — uległ Gwoździowi (Śląsk) — waga ciężka — w 14 m. przerzutem przez łopatki.



ODROWĄŻ ZDOBYWA DRUGĄ BRAMKĘ

na meczu z Warszawianką 5:2.



BOKSERZY CZECHOWIC I MAKABI PO MECZU 8:8

Stoją Czechowice (od lewej): Archacki, Osuch, Tomala, Grądkowski, Kwiatkowski, Makuliński, Miller i Brzęczek. Klęczą — Makabi — Neuding, Grylenholc, Fuks, Szlaz, Lewkowicz, Finkelstein, Jakubowicz i Rundstein.

Wajsówna powraca do zdrowia

WAJSÓWNA CZUJE SIĘ LEPIEJ

Stan zdrowia naszej rekordzistki w rzucie dyskiem, Jadwigi Wajsówny, uległ w ostatnich dniach znacznej poprawie.

Obawy o ropień w płucu okazały się niesłuszne, ponieważ jest to najprawdopodobniej jedynie wysięk.

Wczoraj chora czuła się doskonale i nawet dowcipkowała.

Lekarze łódzcy uważają obecny stan Wajsówny nadal za poważny, ale nie budzący zasadniczych obaw.

Walasiewiczówna w Drohobyczu

DROHOBYCZ, 2.10. — (Tel. wł.) — W ramach mistrzostw lekkoatletycznych Podokręgu Karpackiego odbyły się też ogólnopolskie zawody pań i panów. Gąssowski, niestety, nie startował, gdyż został zawezwany do pułku. Startowała natomiast Walasiewiczówna oraz zawodniczki KPW Toruń.

Walasiewiczówna wyrównała rekord światowy w biegu na 100 yardów. W próbie pobicia rekordu na 200 yardów skręciła nogę i musiała bieg przerwać.

Wyniki były następujące: 60 m: Książkiewiczówna (KPW Toruń) 8 sek., 2) Konkiewska 8.5. 100 yardów 1) Walasiewiczówna 11 sek., 2) Książkiewiczówna 11.9, wynik lepszy od rekordu Pomorza. 200 yardów: 1) Hornsteinówna (Hasmonea) 29.8, 2) 4x100 m sztafeta kombinowana KPW i AZS (Lwów) 55.5. Skok w dal Walasiewiczówna 594, Książkiewiczówna 472, Wiśniewska 471, skok wzwyż Wiśniewska 1.42, Kremerówna 1.37. Dysk Walasiewiczówna 36.94.

Z wyników panów na wyróżnienie zasługuje skok wzwyż Niemca 174 i Bachniewicza skok w dal 6.67.

Uczniowie na starcie

ŁÓDŹ, 2.10. — (Tel. wł.) — Na 152 uczniów reprezentujących 16 szkół średnich okręgu łódzkiego rozegrało w ciągu trzech dni nadzwyczaj udane mistrzostwa lekkoatletyczne szkolne. Poziom zawodów dobry, niektóre wyniki jak 7.2 na 60 m, 47.10 jednokilowym dyskiem Szałowskiego, 13.56 k kuli Zawadzkiego, 44.50 oszczepem Matskiego i 607 w dal Świątkowskiego zasługują na uwagę.

Panie startują w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 2.10. — (Tel. wł.) — Jesienne zawody lekkoatletyczne zgromadziły na starcie 10 zawodniczek. Osiągnięto m. in. następujące wyniki: 60 m i 100 m Subotnikówna 8,6 i 14,2. Oszczep Nachtmanówna 29.88 (nowy rekord okręgu). Kula i dysk Kudaszewiczówna 9.12 i 29.63.

Trójbój lekkoatletyczny w Wilnie

WILNO, 2.10. W trójboju lekkoatletycznym o nagrodę przechodnią Okręgowego Ośrodka WF w Wilnie udział brali zawodnicy dwóch tylko klubów — AZS i PKS. Pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej trójboju zajął AZS.

Indywidualnie największą liczbę punktów i pierwsze miejsce zdobył Rymowicz (AZS).

Trójbój lekkoatletów

KRAKÓW, 2.10. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim rozegrano dziś trójbój lekkoatletyczny o nagrodę Polskiego Radia. Zawody były rekordowo obesłane, gdyż stanęło na starcie 50 zawodniczek i zawodników z Krakowa, Śląska, Lwowa, Mościc i Bochni. W skład trójboju wchodził bieg na 100 m., skok w dal i pchnięcie kulą.

W konkurencji pań wygrała Kałużowa ze Stadionu 122 p. przed Deutscherówną (Makabi) 91 p. i Złotkówną (Stadion) 91. Zwyciężczyni uzyskała następujące wyniki: 100 m 13 sek. skok w dal 4.83, pchnięcie kulą 7.71. W konkurencji panów wygrał Kosz ze Stadionu 1861 p. przed Martynowiczem z Cracovii 184. i Garnuszewskim 1729 p. Poszczególne konkurencje wygrali Kosz 11.8, skok w dal Garnuszewski 6.70, pchnięcie kulą Zgłobicki 12.94.

Zaznaczyć należy że jest to pierwszy start Garnuszewskiego od czasu odniesionej kontuzji.

W czasie zawodów pobito dwa rekordy okręgowe. Sztafeta Cracovii w składzie Mikko, Jurczyk, Kozłowski i Sołdan w biegu 4x1500 uzyskała czas 16:24.4, bijąc rekord blisko o 30 sek. W biegu 800 m pań Iggulówna z Legii ustaliła nowy rekord w czasie 2:53 sek.

MECZ LEKKOATLETYCZNY FORT BEMA — ORKAN zakończył się zwycięstwem Fortu Bema w stosunku 56:51. Wyniki były następujące: 100 m: Ostaszewski (O) 12,1; kula: Lampe (O) 12,46; 800 m: Szulc (FB) 2:11,07; w dal: Andrzejkiewicz (FB) 6.30; oszczep: Śmigielski (FB) 47.46; 400 m: Szulc (FB) 55.07; dysk: Lampe (O) 38.77; 3 km: Janiszewski (O) 9:46.2; skok wzwyż: Andrzejkiewicz (FB) 161; sztafeta olimpijska: Fort Bema 3:47,3.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA GRUDZIĄDZA

GRUDZIĄDZ, 2.10. — W Grudziądzu odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Grudziądza pań i panów. Ciekawsze wyniki: 100 m. pań — Gawrońska 13.2, oszczep pań — Felska 24.27, 200 m. panów — Tydelski 24. tyczka — Radtke i Włocławski po 3 m., skok w dal — Kucharski 5.95, 400 m. przez płotki — Stachowski 64.8, sztafeta olimpijska — SCG 3:49,4.

Drugi garnitur boksu

wymaga specjalnej opieki P. Z. B.

Obóz bokserski przed meczem z Niemcami nie odbędzie się. Brak środków finansowych zmusił PZB do zmiany planów. Elicie naszego pięściarstwa wielka krzywda się nie stanie, gdyż wszyscy nasi reprezentacyjni boksekrzy mają już tyle rutyny, że potrafią w pełni sezonu własnymi środkami przygotować się do poważnego meczu i doprowadzić do formy.

Gorzej sprawa przedstawia się jeśli chodzi o drugą drużynę, która w tym sezonie ma odegrać niemniej ważną rolę. Musimy przecież sięgnąć po rezerwy, które trzeba oszlifować i doprowadzić do „stanu używalności". Mamy na myśli chociażby dwu pięściarzy, którzy powracają z wojska i są bardzo zaniedbani. Trzeba się zająć Polusem i Woźniakiewiczem. Szczególniej Polus powinien stać się oczkiem w głowie kapitana związkowego. Mistrz Europy znajdzie się pewnie w małym klubie i znów nie będzie miał okazji do częstych startów i treningów.

Już chociażby dla tych dwu zawodników wartoby zorganizować trening. Nie mamy na myśli obozu, ale po prostu regularną zaprawę pod kierunkiem Stamma, której poddałoby się szereg zawodników. Taki np. Ożarek nigdy nie pracował ze Stammem i podczas meczów na każdym kroku zdradza błędy taktyczne i techniczne.

Sądzimy, że można by tanim kosztem zorganizować regularne treningi dla rezerw w Poznaniu i Warszawie i zaprawa wydałaby na pewno dobre rezultaty.

Aby się zorientować w naszych rezerwach popróbujmy ustawić drugą narodową ósemkę, która powinna stanąć do walki przeciwko Łotwie. A więc: Jasiński, Janowczyk, Koziołek, Polus względnie Kajnar, Woźniakiewicz względnie Janczak, Ożarek względnie Fabisiak, Karolak i Doroba.

Być może, z uwagi na atrakcyjność meczu dla Torunia i Gdyni, PZB zechce do tej ósemki wstawić kilka gwiazd lokalnych. Wobec słabego przeciwnika eksperyment taki jest dopuszczalny. Zresztą już w poniedziałek dowiemy się o postanowieniach PZB i będzie czas się im bliżej przyjrzeć.

Nad składem pierwszej ósemki przeciw Niemcom nie będziemy się zastanawiać. Jest ona niewątpliwie najsilniejsza na jaką nas stać w tej chwili. Obawy budzi tylko forma Sobkowiaka i jeśli w najbliższym czasie bokser ten nie osiągnie kondycji trzeba będzie przenieść go do rezerw.

Trzeba jeszcze podkreślić, iż wyprawa do Danii miała dla naszych reprezentacyjnych bokserów wielkie znaczenie psychiczne. Kolczyński powrócił ze zdrowymi pięściami i nabrał do nich jeszcze większego zaufania. Zwycięstwo nad groźnym Petersenem nastroiło go dobrze i stanie do meczu z Murachem z mocnymi nerwami.

Tak samo Kowalski zapomniał w Danii o przykrej porażce z Peire i nabrał pewności siebie.

Podobnie ma się rzecz z Rotholcem i Czortkiem. Postawa tych czterech zawodników może budzić zaufanie, a ich dobre samopoczucie powinno się udzielić całej drużynie.

K. Gryżewski.

Nowa era I. K. P.

Dawny mistrz Łodzi sięga po tytuł

Łódź, 2. 10. tel. wł.

Przy kolosalnym zainteresowaniu publiczności w atmosferze naładowanej elektrycznością rozegrany został dziś mecz leaderów IKP — Hakoah o drużynowe mistrzostwo okręgu. Mecz oficjalnie zakończył się wysokim zwycięstwem w stosunku 12:4, ale błędem byłoby wyciągać z tego wnioski takiej różnicy między rywalami. Hakoach został skrzywdzony i to nie o parę punktów. W czterech wypadkach można się spierać z sędziami co do ogłoszonych wyników. Siły walczących były na ogół wyrównane i zwycięstwo IKP z różnicą 2 p. byłoby słuszniejsze.

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. IKP bez Trojanowskiego... z Banasiakiem w średniej, debiutującym Frontczakiem w półciężkiej i Pietrzakiem w ciężkiej. W drużynie IKP stary Leszczyński w walce z Fagotem wypadł lepiej niż się spodziewano, na wysokości zadania stał Kowalewski, nie najgorzej wypadł Pietrzak. Marcinkowski był słabszy. Taborek i Szwed przeżywali krytyczne chwile i w obecnej formie są nie do poznania. Banasiaka wystawiono z konieczności. Frontczak także nic nie umie.

W Hakoahu Fagot i Wdowiński słabsi niż na ostatnich meczach. Bardzo dobrze walczył Moszkowicz, lepiej niż się spodziewano Jabłoński. Natomiast Waldman i Tauber słabiej. Szkoda że nie wszyscy zawodnicy Hakoahu walczą czysto i dżentelmeńsko.

W muszej Rosman robił z Szwedem co chciał i wygrał wysoko. W koguciej Marcinkowski pokonał pewnie Taubera. W piórkowej walka Leszczyńskiego z Fagotem była na ogół wyrównana. W pierwszej rundzie lepszy był Leszczyński, w trzeciej nieznacznie przeważał Fagot. Przyznano zwycięstwo Leszczyńskiemu.

W lekkiej Kowalewski minimalnie zwyciężył Wdowińskiego, w półśredniej Silberberg przez dwie rundy przeważał nad Taborkiem, który już był groggy. W trzeciej rundzie Silberbergowi zabrakło jednak sił i Taborek wyrównał straty dwuch pierwszych rund. Przyznano zwycięstwo Taborkowi.

W średniej Jabłoński przez dwie rundy wysoko punktuje Banasiaka, w trzeciej były mistrz Polski atakuje z furią. Jabłoński ratuje się trzymaniem za co otrzymuje dwa napomnienia. Ogłoszono remis.

W półciężkiej przyznano zwycięstwo Frontczakowi nad Waldmanem. W ciężkiej walka Moszkowicz — Pietrzak stała jak na tę kategorię na b. dobrym poziomie. Walka we wszystkich 3 starciach wyrównana. Remis słuszny.

Sędzią ringowym był p. Stanisław Sirota, punktowali Sławiak, Twardowski i Wrocławski.

Mecz mistrzowski Geyer — Kruschender zakończył się spodziewanym zwycięstwem drużyny Pisarskiego w stosunku 11:5, przy czym pabianiczanie na ringu zdobyli właściwie tylko jeden punkt, a pozostałe cztery walkowerami, gdyż łodzianie byli bez wagi lekkiej i ciężkiej. Mecz był krótki, odbyło się bowiem 5 walk a 3 z nich zakończyły się przed czasem. Geyer wystąpił z Ostrowskim i Pisarskim. Pierwszy walczył z Kilańskim nadspodziewanie dobrze, drugi właściwie nie miał przeciwnika i sędzia poddał w drugiej Idasiaka, tak wielka była przewaga mistrza Polski.

W muszej Geyer otrzymał punkty bez walki. W koguciej Wojciechowski I (Gustaw) i Grambo walczyli na remis. W piórkowej Jarmakowski (KE) poddał się w II rundzie Augustowiczowi. Wreszcie w półciężkiej Antosiak (KE) poddał się w pierwszej rundzie Szatkowskiemu.

Mecz mistrzowski Wima Zjednoczone zakończył się pewnym zwycięstwem Wimy w stosunku 11:5. Przed meczem wynik brzmiał 4:2 dla Wimy, która bez walki oddała punkty w koguciej ale i bez walki otrzymała punkty w średniej i półciężkiej. Z 5 stoczonych walk jedna zasługuje na uwagę. W piórkowej Celmer (Wima) pokonał wysoko na punkty Michałaka, który z trudem dotrwał do końca i dwukrotnie był na deskach. Michałak przed tygodniem zremisował z Augustowiczem, a nawet był nieco lepszy od niego, toteż dzisiejsze zwycięstwo Celmera jest dużą niespodzianką.

W mistrzostwach Łodzi prowadzi zdecydowanie IKP, po 4 meczach bez straty punktów ze stosunkiem zwycięstw 51:6, na drugim miejscu Hakoah, na trzecim Geyer, na czwartym Wima.

Dwa zwycięstwa Łodzi

w meczach piłki ręcznej z Warszawą

Łódź — Warszawa w szczypiorniaku 6:0 i 11:9.

Mecz szczypiorniaka kobiecego rozegrany wczoraj w stolicy o puchar prez. Godlewskiego wygrały wysoko i zdecydowanie, łodzianki 6:0 (3:0). Reprezentacja „Komingrodu" przedstawia klasę o poziomie międzynarodowym: bardzo szybki i dobrze kombinujący atak oraz prawie bezbłędnie grająca obrona.

Wyróżnić nie można właściwie nikogo, tak dobrze i równie grał cały zespół.

Warszawa przeciwstawiła zespół bardzo słaby. Atak zupełnie nie istniał, napastniczki miały słabe pojęcie nie tylko o strzale, ale i o grze w polu (łapanie piłek fatalne). Wynik mógłby być o wiele wyższy, gdyby nie wspaniała Stefańska i b. dobra Twardowa w pomocy.

Warszawę uchroniła od klęski p. Barbara Stefańska, wykazując, że jest naszą najlepszą bramkarką. Pod koniec łodzianki i na nią jednak znalazły sposób, strzelając w ziemię przed bramkarkę, aby piłka dała kozioł.

Łódź miała przewagę przez cały czas gry. Bramki zdobyły: Zelżanka 3, Janicka 2 i Fajstówna 1. Sędzia p. Czaplicki bez zarzutu.

Spotkanie męskie odbywało się o puchar prez. Starzyńskiego. I tu również wygrała Łódź 11:9 (5:4). Gra nie była ładna. Tempo początkowo dobre, później osłabło. U Łodzian wyróżnił się dobry bramkarz i dobrze kryjąca obrona i pomoc. W ataku poza Sobczakiem niezły Miller.

Porażkę stolicy zawinił w dużym stopniu bramkarz Ketz. Dużo lepiej wypadł jego zastępca Olewnicki, a Ketz w ataku również nieźle się spisywał. Obrona i pomoc Warszawy słaba, źle kryła. Najsłabszym był Kurowski. W napadzie wyróżniał się Kowalski, który był najlepszym graczem na boisku. Troszczyński blady. Atak Warszawiaków grał o wiele lepiej od ataku przeciwnego, jednak dobre krycie przez tyły Łodzian uniemożliwiło uzyskanie lepszego wyniku. Mało grano jednak skrzydłowymi.

W pierwszej połowie przeważa raczej Warszawa, jednak Ketz puszcza niepotrzebnie parę bramek i do przerwy prowadzi Łódź 5:4. Na początku drugiej części inicjatywa należy do Łodzi, która prowadzi nawet 8:5. Warszawa zrywa się jednak do ataku i zmienia bramkarza i środek napadu. Zwycięstwo Łodzi wisi na włosku jest 7:8; tu jednak Warszawianie opadają na siłach. Parę ataków Łodzian zapewnia im ostateczną wygraną pomimo finiszu stolicy.

Bramki zdobyli dla Łodzi: Witek 3, Bujnowicz 3, Miller 2, Rybowski i Sobczak po 1. Dla Warszawy: Kowalski i Sawoniak po 3, Kotowski, Troszczyński i Ketz po 1. Sędzia p. Madejski.

GRODNO, 2.10. — Tel. wł. — Międzymiastowe spotkanie w grach sportowych Grodno — Białystok, wygrali gospodarze: w siatkówce 2:1, a w koszykówce 45:18.

Punktacja mistrzostw Europy na motocyklu

Tegoroczne mistrzostwa motocyklowe Europy rozegrano na wielką skalę. Odbyło się w ciągu 4 miesięcy osiem wielkich wyścigów. Zwycięzca otrzymywał 6 pkt., drugi — 5 pkt., trzeci — 4 pkt., czwarty — 3 pkt., piąty — 2 pkt., a szósty zawodnik — 1 pkt. Tytuł mistrzów Europy zdobyli w poszczególnych kategoriach zawodnicy, którzy osiągnęli najwięcej punktów w 8 wyścigach.

Pierwszym wyścigiem było Tourist Trophy na wyspie Man w Anglii (13, 15 i 17 czerwiec). W kat. 250 ccm. zwyciężył Kluge (N) na DKW, w kat. 350 ccm. Woods (Anglia) na Velocette i w kat. 500 ccm. — Daniell (Anglia) na Nortonie.

Grand Prix Belgii rozegrano w Spa (20 czerwiec). Kat. 250 ccm. wygrał Kluge (N) — DKW, 350 ccm. — White (Anglia) na Nortonie, a 500 ccm. — Meier (N) na BMW.

Grand Prix Szwajcarii odbyło się w Genewie (17 lipiec). 250 cm. — Kluge (N) na DKW, 350 ccm. i 500 ccm. — Daniell (A) na Nortonie.

Grand Prix Francji rozegrano w Nicei (24 lipiec). 250 ccm. — Kluge (N) na DKW, 350 ccm. — Loyer (Francja) na Velocette. 500 ccm. — Cordey (Szwajcaria) na BMW.

Piątym wyścigiem było Grand Prix Holandii w Assen (30 lipiec). 250 ccm. — Kluge (N) — DKW, 350 ccm. — Mellors (Anglia) na Velocette, 500 ccm. — Meier (N) na BMW.

Grand Prix Niemiec rozegrano w Hohenstein (7 sierpień). 250 ccm. — Kluge (N) na DKW, 350 ccm. — White (Anglia) na Nortonie, 500 ccm. — Meier (N) na BMW.

Grand Prix Ulsteru (Półn. Irlandia) odbyło się 20 sierpnia. 250 ccm. — Thomas (Anglia) na DKW, 350 ccm. — Mellors (An.) na Velocette. 500 ccm. — West (Anglia) na BMW.

Ostatnim wreszcie wyścigiem było Grand Prix Włoch, rozegrane na torze Monza pod Mediolanem (25 wrzesień). 250 ccm. — Soprani (Włochy) na Benelli, 350 ccm — Mellors (A) na Velocette, 500 ccm. — Meier (N) na BMW.

W ostatniej klasyfikacji dwa tytuły zdobyli Niemcy, a jeden Anglia. Supremacja w najniższej klasie DKW była tak wyraźna, że w dwu ostatnich wyścigach kierowcy niemieccy nie brali udziału, mając zapewnione trzy pierwsze miejsca (Petruschke i Wünsche brali dlatego udział w Wielkiej Nagrodzie Polski na Bielanach).

Oto wyniki mistrzostw:

500 ccm. Mistrz Europy Meier (Niemcy) — BMW 24 pkt., 2) Daniell (An.) — Norton. 20 pkt., 3) Frith (An.) — Norton 18 pkt., 4) West (An.) — BMW 12 pkt., 5) Cordey (Szwajc.) — Norton 10 pkt., 6) Krauss (N) — BMW 8 pkt.

350 ccm. Mistrz Europy Mellors (Anglia) — Velocette 34 pkt., 2) White (An.) — Norton 15 pkt., 3) Wünsche (N) — DKW 12 pkt., 4) Loyer (Francja) — Velocette 10 pkt., 5) Frith (An.) — Norton 9 pkt., 6) Daniell (An.) — Norton i Binder (Hol.) — Velocette po 8 pkt.

250 ccm. Mistrz Europy Kluge (N) — DKW 36 pkt., 2) Petruschke (N) — DKW 25 pkt., 3) Gablenz (N)—DKW 13 pkt., 4) Soprani (Wł.) — Benelli 10 pkt., 5) Tyrell-Smitch (Irlandia)—Excelsior 9 pkt., 6) Thomas (An.) i Kohfink (N), obaj na DKW — po 6 pkt.

Mecz pań Polska - Węgry odwołany

P.Z.L.T. nie otrzymał dotąd odpowiedzi od węgierskiego związku w sprawie meczu kobiecego o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej. Jak donosi jednak prasa zagraniczna, Węgrzy zrezygnowali z tego meczu i oddają puchar walkoverem, o czym jednak dotąd polski związek nie został poinformowany. Węgrzy rezygnują, gdyż Somogy nie może grać w ich barwach. Tak zadecydował Związek Międzynarodowy.

Baworowski bije Cejnara

Baworowski wziął udział w turnieju tenisowym o mistrzostwo Rumunii w Bukareszcie. Pokonał on kolejno trzech Rumunów: Benedeka 6:4 6:3, Caralulisa 6:2 6:2, wreszcie w półfinale mistrza Rumunii Schmidta 6:4 6:4 i... 17:15. W finale spotkał się z Czechem Cejnarem, który zakwalifikował się tam po zwycięstwie nad Rumunem Tanacescu 6:4, 4:6, 6:4, 6:4. Baworowski po raz drugi udowodnił swoją wyższość nad Czechem i pokonał go 5:7, 6:4. 4:6, 6:3, 6:1.

W grze podwójnej Baworowski — Benedek ulegli parze rumuńskiej Botez — Rurac 7:5, 2:6, 3:6.

NIEMCY WRÓCILI

Niemiecka drużyna pucharowa Henkel, Metaxa, Goepfert, dostała polecenie nie grania w tenisa w ciągu 6 tygodni do 1 listopada. Niemcy musieli więc wrócić do Berlina.

Udany debiut Syreny

w bokserskich mistrzostwach Warszawy

Syrena zaprezentowała swą drużynę w meczu o mistrzostwo kl. B — pobiła przekonywująco rezerwy Czechowic 12:4. Zespół, który składa się z kilku dawnych bokserów Legii, wzmocniony Kolczyńskim, może śmiało kandydować do zdobycia mistrzostwa i może być groźnym nawet dla drużyn A-klasowych.

Obserwowaliśmy z zaciekawieniem start Teddego, gdyż wobec braku kogutów mógłby on śmiało pretendować do rezerw naszej drużyny narodowej. Niestety Teddy jest jeszcze bardzo daleki od formy. Stracił on ostatnio 8 kg. i wygląda na b. osłabionego. Długa przerwa odbiła się na jego formie technicznej. Teddy z trudem wyczuwa dystans.

Kolczyński, który miał twardego i ambitnego przeciwnika, zaprezentował się doskonale, walcząc produktywnie. Bokser ten obecnie nawet w spotkaniu ze słabszym przeciwnikiem nie zapomina o gardzie.

Wyniki: Baśkiewicz (S) bije Basiewicza przez k. o. w 1 r. Teddy wygrywa ze Skibińskim (Cz.) Kosowski (Cz.) zwycięża na punkty w 3-ej rundzie Szybowskiego. Mecz ten został rozstrzygnięty według nowych przepisów. (Kosowski był kontuzjowany w 3 r.). Janczewski wygrywa przez k. o. w 2 r. z Wiechem (Cz.). Przewódzki (S) nokautuje w 2 r. Selmę. Kolczyński wygrywa przez k. o. w 2 r. z Tarnowskim (Cz.). Wosłowski wygrywa przez k. o. z Sobczyńskim (Cz.) W wadze ciężkiej Szumski (S) który waży 97 kg.: wygrywa walkoverem.

Fort Bema — Iskra 16:0 walkover.

Czechowice - Makabi 8:8

Mecz bokserski o mistrzostwo kl. A pomiędzy drużynami Czechowic i Makabi zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Drużyna Czechowic jest jeszcze wyraźnie bez formy i jej asy atutowe zawodziły. Mamy na myśli Makusińskiego, Millera, Gradkowskiego i Archackiego. Pozostali zawodnicy reprezentują materiał jeszcze bardzo surowy. Ponieważ Makabi również jest zespołem bardzo słabo zaawansowanym technicznie więc łatwo się domyśleć, że mecz stał na niskim poziomie.

W wadze muszej Rundstein (M) wysoko bije na punkty Brzeczka. Zawodnik Makabi jest w dobrej formie i był najlepszym bokserem u swej drużyny. Walka Millera z Jakubowiczem (M) była ciekawa, gdyż stała na jakim takim poziomie technicznym. Miller jeszcze nie jest w formie; w szczytowej kondycji potrafi on lepiej kontrować. Jakubowicz tym razem zawiódł kondycyjnie w trzeciej rundzie. Mecz kończy się nieznacznym zwycięstwem Millera.

W piórkowej Makusiński (Cz.) remisuje z Finkelsteinem, ale ten ostatni zasłużył na zwycięstwo. W lekkiej Kwiatkowski (Cz.) po nieciekawej walce remisuje z Lewkowiczem. W półśredniej Gradkowski (Cz.) wygrywa nieznacznie ze Szlazem. W średniej Fuks (M) bije słabego Tomale. W półciężkiej odbyła się parodia walki pomiędzy Osuchem (Cz.), a Gryfholcem zakończona remisem. W ciężkiej Neuding zremisował z Archackim (Cz.). Walka polegała na wzajemnej szarpaninie i obejmowaniu się w pół.

K. G.

Polonia - P.Z.L. 10:6

Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo nad beniaminkiem kl. A — zespołem PZL, w stosunku 10:6. Polonia przede wszystkim górowała przygotowaniem kondycyjnym. Zawody stały na dość dobrym poziomie technicznym i walki były ciekawe. Ósemka PZL była osłabiona brakiem Kowalskiego a Polonia — Janczaka. Ten ostatni znalazł jednak dzielnego zastępcę w Milewskim. W wadze muszej Polonia wystawiła Aleksandrowicza, który ostatnio poczynił znaczne postępy. Rozstrzygnięcia były słuszne, jedynie może Komudzie należało się zwycięstwo, który poczynając od drugiej rundy był lepszym od Moździńskiego, a zwłaszcza w trzeciej rundzie trafiał znacznie więcej.

W PZL nie zaobserwowaliśmy nowych sił, ale drużyna ta z Kowalskim może być niebezpieczna dla każdego zespołu. Wyróżnić należy Michalika, choć brak mu jeszcze kondycji oraz Miksa przesuniętego do wyższej kategorii.

PZL jednak nie posiada zawodnika w wadze ciężkiej, a to jest poważna luka.

W muszej Aleksandrowicz (P) nieznacznie bije Michalika. W koguciej Moździński (PZL) w pierwszej rundzie osiąga znaczną przewagę nad Komudą.

W drugim starciu Komuda ma już przewagę ale zniwelowaną przez ostrzeżenie za trzymanie. W trzeciej polonista już nie dopuszcza do głosu Moździńskiego i atakuje bez przerwy. Zwycięstwo Moździńskiego jest niezbyt zasłużone.

W piórkowej Małeski (P) wygrywa z Buffem, mając przez wszystkie rundy przewagę. Buff, który rozporządza dobrymi warunkami nie poczynił ostatnio postępów.

W lekkiej Łukasiewicz (P) przegrał po nieciekawej walce z Błażejewskim. Łukasiewicz wypadł blado i jest on wyraźnie jeszcze niedotrenowany.

W półśredniej Milewski (P) wygrywa przez k.o. w drugim starciu z Gniewoszem. Walka nieinteresująca i początkowo nic nie zapowiada jej sensacyjnego zakończenia. Gniewosz walczy na ślepo i po prawym prostym idzie na deski, podnosi się jednak ale za chwilę znów pada. Wreszcie wypada za liny i daje się wyliczyć.

W średniej Fabisiak (P) walczył bardzo spokojnie i ostrożnie i wygrał wszystkie starcia z Karolakiem II. W półciężkiej Miks (PZL) dzięki dużej przewadze technicznej wygrywa zdecydowanie z Wizińskim. W ciężkiej Sowiński (P) zdobywa punkty walkowerem.

WARSZAWIANKA — ORKAN 10:6. Mecz bokserski o mistrzostwo kl. B. Wyniki były następujące: Urbański (W) wygrywa walkowerem z Żurawskim (O); Raźniewski (W) remisuje z Guliną (O); Stryjkowski (W) wygrywa z Majchrzakiem (O). Remis był słuszniejszy; Tomczyński (W) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Woźniewiczem (O); Woźniakiewicz (W) wygrywa dwa punkty bez walki wobec niestawiennictwa się Dobrzelewskiego (O); Żak (O) nokautuje w 3 rundzie Cendiaka (); Karpiński remisuje z Ożarkiem (O); Paszkowski (O) wygrywa walkoverem. Sędziował w ringu p. Zylberman, na punkty p. Plewicki.

POLONIA II pokonała w meczu bokserskim o mistrz. kl. B Gwiazdę 8:6. Wyniki (na pierwszym planie zawodnicy Gwiazdy) Goldberg wygrywa z Ogleiem. Zysman z Rosińskim wskutek nadwagi, Zatel przegrywa z Ostaia, Werkman remisuje z Marciniakiem, Sukiennik przegrywa z Kosinowem. Międzyrzecki z Marcinkowskim, w wadze półciężkiej oba zespoły nie wystawiły zawodników; Albert bije Sylwestrzaka.

FORT BEMA — ISKRA 16:0 — walkower, ponieważ Iskra nie posiadała odpowiedniej sali dla zorganizowania meczu. (al).

Broń - Skra 12:4

RADOM, 2.10. — (Tel. wł.) — W meczu o mistrzostwo kl. B WOZB. Broń pokonała Skrę z Warszawy w stosunku 12:4. Wyniki (od wagi muszej) Jasielski (B) pokonał Słowika, Pychalski (S) pokonał Trzaskama, Molenda (B) wygrał z Szambelanem, Bobrzyk (B) pokonał przez techniczny k. o. w 1 rundzie Bucholca, Jaczewski (S) pokonał przez techniczny k. o. Gryfa, Olszewski (B) zdobył punkty walkowerem; w towarzyskim spotkaniu Olszewski przegrał przez dyskwalifikację z Głowackim, Kotkowski (B) znokautował w pierwszej rundzie Niewiadomskiego, Kretowic (B) zdobył punkty walkowerem. Sędziował w ringu Czyżewski, na punkty Stabicki bardzo dobrze.

RADOM, 2.10. — (Tel. wł.) — W meczu o mistrzostwo kl. A podokręgu radomskiego Broń pokonała RKS 4:3. Bramki strzelili Mąkosa, Kozioł, Kopecki, Kilian; dla RKS Bengiel, Czerwiński i Pawłowski. W RKS zawiodła pomoc.

NIEMCY DAJĄ 7-me MIEJSCE

Niemiecki Urząd Tenisowy ogłosił podobnie jak w roku ubiegłym, własną kwalifikacyjną listę najlepszych tenisistów świata za rok 1938. Listę tę notujemy:

Panie:

1) Marble (St. Zj.), 2) Jacobs (St. Zj.), 3) Sperling (Dania), 4) Moody (St. Zj.), 5) Fabyan (St. Zj.), 6) Wynne (Australia), 7) Jędrzejowska, 8) Mathieu (Francja, 9) Hardwick (Anglia), 10) Bundy (St. Zj.).

Kończak mistrzem Krakowa

W poniedziałek zakończony został turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa, zorganizowany przez miejscowy AZS.

Finał gry pojedyńczej panów wygrał Kończak (Pogoń Katowice), bijąc mistrza juniorów Polski Skoneckiego 6:1, 7:5, 7:5.

W finale gry pojedyńczej pań Parafiańska (AZS) pokonała Potuczkową 6:2, 6:2.

Grę podwójną panów wygrali walkowerem Ogrodziński - Lechner (Cracovia) wobec wyjazdu Bratka i Kończaka (Pogoń Kat.).

Finału gry mieszanej między parami: Parafiańska-Horain, Kuligowiczówna-Kończak nie rozegrano z powodu zapadających ciemności.

Boks w całym kraju

DEBIUT BOKSERÓW OLSZY.

Kraków, 2. 10. Tel. wł. W Krakowie nastąpiło dziś otwarcie sezonu bokserskiego. Na pierwszy ogień poszedł mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu krakowskiego, w którym zmierzyły się drużyny Olszy i Makabi. Był to pierwszy występ nowozałożonej sekcji bokserskiej Olszy, która na razie dysponuje zawodnikami Wisły, Wawelu i Garbarni.

Zawody stały na kiepskim poziomie, a spośród 8 rozegranych walk, aż 7 zakończyło się nokautami. Zadowoliła jedynie waga musza.

Waga musza Wakszlak (M) wygrywa na punkty z Tobolą, waga kogucia Amkraut (M) zwycięża z powodu nadwagi Makowskiego, przegrywając jednak w spotkaniu towarzyskim przez dyskwalifikację; piórkowa Kornfeld (M) przegrywa z powodu nadwagi ze Szczurkiem, a w meczu towarzyskim przegrywa również przez k.o. Waga lekka Eichner (M) wygrywa przez t. k. o. z Korzenickim. Półśrednia Pantzer (M) nokautuje Rakoczego, średnia Gros (M) przegrywa przez k. o z Mieczysławskim, półciężka Berhang (M) przegrywa przez t. k. o. z Pieniążkiem, waga ciężka Appel (M) przegrywa przez k. o. ze Słowikiem.

Slavia — Ruch 10:6!

Bałagan organizacyjny w sekcji wicemistrza Polski kosztował drużynę stratę dwu cennych punktów. Do Rudy zjechali hajduczanie bez wagi piórkowej(?) i ciężkiej, oddając tym samym 4 punkty bez walki. Tkocz (R) niespodziewanie wypunktował Kołodzieja, Adamiec (S) nie miał przeciwnika. W lekkiej Janas (S) zwyciężył doskonaniek (R) pokonał Michalskiego, Paterok (S), postarał się o sensację, nokautując żywiołowego Wałoszka w drugim starciu. Kolonko wygrał ze Skalcem (S), a Cebula otrzymał dwa punkty walkowerem z powodu skreczu Nawrata, którego za uciekanie sprzed ringu czeka pewna dyskwalifikacja. Widzów zgromadziło się w sali hotelu Piast z górą 600. Sędziowali zadawalająco pp. Sadłowski (ring) i przod. Wende. (hr)

Czarni - Strzelec 10:6

LWÓW, 2.10 — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem rozegrany został we Lwowie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo między Czarnymi a Strzelcem. Wygrali Czarni w stosunku 10:6. Przebieg walk był następujący: W wadze muszej Kuźmiński wygrał z Lubińskim walkoverem. W wadze koguciej Miszczuk (Cz) wygrał z Ryćem. W wadze piórkowej Tabin (S) wygrał na punkty z Gromalą. W wadze lekkiej Chrostek (Cz) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Gallkiem, w wadze półśredniej Szprung (Cz) wygrał w drugiej rundzie z Bujem. W wadze średniej Borodajkiewicz (Cz) wygrał w pierwszej rundzie przez k. o. z Pańczakiem, w wadze półciężkiej Wojciechowski (S) wygrał walkoverem a w wadze ciężkiej Brolik (Cz) wygrał walkoverem.

Makabi - PKS 8:8

SOSNOWIEC 2.10. — (Tel. wł.) — Rewanżowe spotkanie Makabi — PKS (Nowy Bytom) ograniczyło się właściwie do 4 walk. Gospodarze oddali punkty bez walki w średniej i ciężkiej w braku zawodników, zaś goście z tego samego powodu oddali punkty w półciężkiej, tracąc nadto punkty w koguciej przez nadwagę Jabłonka. Dla obrazu całości dodać trzeba, że zastępujący wojskowego Weigrina Londner skazany był na zagładę jeszcze przed wejściem na ring. Jeśli jeszcze dorzucić, że spotkania poszczególne też nie stały na lepszym poziomie łatwo zrozumieć protesty publiczności. Grisgrin (M) zwycięża minimalnie Dziurę, Krawczyk wypunktował Abrahama. Chrobok wykończył w pierwszej rundzie Londnera. Baumer pokonał Panderę.

Zawody prowadzili p. Wypusz i Tatarczyk. Wynik ogólny meczu 8:8.

Mecz Poznań—Śląsk odwołany!

Międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Poznań—Śląsk, które odbyć się miało w dniu 9 bm. w Ostrowie Wielkopolskim, zostało niespodziewanie, przez zarząd Śl. OZB odwołane. Ślązacy krok swój umotywowali niedotrzymaniem przez Poznań warunków finansowych. Najbardziej ucierpi na tym Ostrów, który szykował się poważnie do organizacji tej imprezy. (hr)

Gierutto i Morończyk w szczytowej formie
Zacięta walka Łodzi z Warszawą

Międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Warszawa — Łódź w Zgierzu, sprawił widzom dwie wielkie niespodzianki: pierwsza była rewelacyjna, „życiowa" forma dwu warszawskich zawodników Gierutty i Morończyka, drugą — opór jaki stawiła drużyna łodzian reprezentantom Warszawy.

Coprawda ta reprezentacja była mocno nadwątlona nieobecnością Nojego Staniszewskiego, tym nie mniej okręg łódzki wykazał olbrzymią poprawę od czasów (nawet niedawnych), kiedy to się mówiło „biega jak w Łodzi...".

Warszawa, pojechała popisać się swoimi umiejętnościami i liczono co najwyżej na jakieś przypadkowe zwycięstwo Łodzi. Tymczasem przeciwnik okazał się niedoceniony. Łódź nie posiada asów w całym tego słowa znaczeniu, ale ma kilku zupełnie niezłych zawodników i jako całość potrafi być groźnym przeciwnikiem.

Lekkoatleci Łodzi już od dawna przygotowywali się systematycznie do tego spotkania i praca ich dała rezultaty. Zdobyli 4-ry pierwsze miejsca (jedno podwójne na 200 m) i ustanowili 3 nowe rekordy okręgu łódzkiego. Trudno jest powiedzieć, który z Łodzian jest najlepszym lekkoatletą. To, że Poliński, zwycięzca na 200 m otrzymał nagrodę dla najlepszego w drużynie łódzkiej, nie przesądza sprawy. Sądzimy, że świetnie zapowiadający się sprinter Union Touringu Krüger, i sprężysty skoczek Wimy Maciaszczyk czy potrzebujący jeszcze dużo treningu Kurpesa lub tyczkarz Anikiejew wcale nie są gorsi. Prócz tych „wybitnych", Łódz ma wcale spory zapas młodzików „palących się" wprost do lekkiej atletyki i wcale byśmy się nie zdziwili gdyby taki Kos (sprinter i skoczek), Błaszczyk (kula), Babiński (oszczep) już w roku przyszłym dali o sobie znać na „giełdzie lekkoatletów".

Impreza jako propaganda nie spełniły w stu procentach swego zadania propagandowe, ponieważ, mimo dużej reklamy była w Zgierzu niepopularna. Na ładny stadion miejski, posiadający bieżnie i skocznie w doskonałym stanie, przybyło niewielu ciekawych. Całe szczęście że lwią część publiczności stanowili uczniowie. Byli bardzo przejęci i na nich mecz pozostawił na pewno potężne wrażenie.

Sportowo zawody stały na zupełnie przyzwoitym poziomie, a dwie konkurencje tyczka i kula, dzięki wyśmienitym wysiłkom Morończyka i Gierutty — na najwyższym.

Okazuje się, że koniec sezonu i rzekome przemęczenie zawodników, to jedynie wykręty aby nie zmęczyć się organizowaniem zawodów (mam na myśli okręg warszawski) Gierutto dość napracował się w tym sezonie a przecież na schyłku jesieni potrafił uzyskać wynik najlepszy w swym życiu na jaki czekamy już od dawna. 15.87 m i wszystkie rzuty ponad 15, świadczą o prawdziwej klasie.

— Jestem obecnie w najlepszej formie — oświadczył „Mefisto" — przybyło mi 4 kilogramy i czuję niezwykłą energię. Gdybym miał tę forme w Paryżu, Dexel nie wygrałby dziesięcioboju...

Drugim „bohaterem" Zgierza był Morończyk, który wynikiem 402 cm w tyczce utwierdził nas, że jednak jest zawodnikiem klasowym, jeśli opanuje tremę na poważnych zawodach będzie groźnym przeciwnikiem najlepszych skoczków.

Morończyk znacznie poprawił styl, jego przejście nad poprzeczką jest już zupełnie poprawne; po pracy w zimie w roku przyszłym może zajść bardzo wysoko.

W oszczepie doskonała forma Gburczyka zniewalała typować go na pierwsze miejsce, ale niespodziankę sprawił tu Gierutto i zwyciężył dobrym rzutem 60.14. Trzeci triumf święcił Gierutto w dysku gdzie uzyskał 44.62.

Przebieg zawodów był b. ciekawy ponieważ przez długi czas prowadzili Łodzianie i w powietrzu wisiała kompromitująca porażka.

Drużyna Łodzi wygrała sztafetę 4x100, na 1500 m. zwyciężył Kurpesa, w trójskoku Maciaszczyk, a na 200 m Poliński. Gdy w decydującej sztafecie 4×400 m, biegnący na 3-ciej zmianie zawodnik warszawski Grosicki zbiegł na moment z bieżni i stolicy groziła dyskwalifikacja, wytworzyła się atmosfera b. nieprzyjemna, ale dżentelmeńskie zachowanie sędziów zlikwidowało sprawę i ostatecznie Warszawa wygrała.

W bardzo złej formie znajdują się Śliwak i Sulikowski. Pierwszy trenuje i jest to rzecz zupełnie niezrozumiała, drugi po dyskwalifikacji jest ciągle b. zdenerwowany i w tym należy dorzukiwać się spadku formy.

Po zawodach dokonano rozdania pięknych nagród za pierwsze miejsce, a po kolacji reprezentacja Warszawy o godz. 9-tej opuściła Łódź.

E. T.

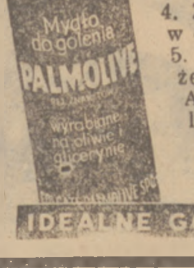
Techniczne wyniki zawodów: 100 m — (Trojanowski (War.) 11 s., 2) Krüger (Łódź) 11.2, 3) Radwański (Ł) 11.7, 4) Śliwak (War.)!!!; 200 m — Poliński (Łódź) 23.1, 2) Krüger (Ł(23.4, 3) Sulikowski (War.) 24, Trojanowski został na starcie; 1500 m— Kurpesa (Ł) 4:07.4, 2) Osiński (War.) 4:18,2, 3) Nowakowski (Ł) 4:24,2; 5 km— Herman (War.) 15:48,4, 2) Myszkowski (Ł) 16.17, 3) Nowakowski (Ł) 17:38; 4x100 — Łódź (Poliński, Mozolewski, Krüger, Radwański) 44.2 (nowy rekord okr. łódzkiego), 2) Warszawa (Rostan, Sulikowski, Śliwak, Trojanowski) 44.4; 4x400 — Warszawa (Osiński, Trojanowski, Grosicki, Śliwak) 3:33.8, 2) Łódź 3:38.5 (rekord okręgu).

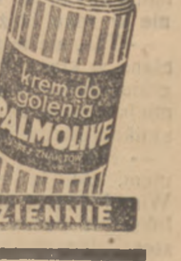
Skok w dal — Morończyk (W.) 6.54, 2) Roslan (W.) 6.50, 3) Lange (Ł) 34.68, 4) Kos (Ł) 6.25, trójskok — Maciaszczyk (Ł) 13.39 (rekord okręgu), 2) Sulikowski (W.) 12.40, 3) Rostan (W.) 12.34 dysk — Gierutto (W.) 44.62, 2) Mauk (W.) 35.60, 3) Lange (Ł.) 34.68, 4) Owczarek (Ł.) 34:50; kula — Gierutto (W.) 15:87 (!), 2) Mauk (W.) 12.23, 3) Błaszczyk (Ł.) 12:09; oszczep — Gierutto (W.) 60:14, 2) Gburczyk (W.) 59.79, 3) Bobiński (Ł.) 55.12.

Ogólna punktacja 76:64 dla Warszawy.

E. T.







Na boiskach piłkarskich

Toruń

TORUŃ, 2.10. — Tel. wł. — W Toruniu odbył się międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacjami Bydgoszczy i Torunia o puchar przechodni prezydenta miasta Bydgoszczy Barciszewskiego. Zwyciężył Toruń decydowanie 6:1 (4:1).

BIAŁOSTOCKA KLASA A

BIAŁYSTOK, 1.10. — Tel. wł. — WKS Grodno — Makabi (Białystok) 2:1 (0:1). Ciężko wywalczone zwycięstwo mistrza okręgu, który wystąpił w osłabionym składzie. Bramki dla wojskowych zdobyli Syga i Kalewicz, dla Makabi — Puchaczewski. Sędziował p. Frantkowski. Widzów 1.000.

BIAŁYSTOK, 2.10. — Tel. wł. — Cresovia (Grodno) — Ognisko (Białystok) 2:2 (2:1).

Debiut Mościc

KRAKÓW, 2.10. — (Tel. wł.) — Rozgrywki piłkarskie w lidze okręgowej wywołują coraz większe zainteresowanie, tym bardziej, że punkt ciężkości uległ poważnemu przesunięciu. Największą sensacją był debiut drużyny Mościc, która grając po raz pierwszy w lidze okręgowej rozgromiła dziś twardy zespół Zwierzynieckiego 7:1. W bardzo dobrej formie jest również Krowodrza, która wygrała gładko z Tarnovią 4:2. Mecz Fablok—Makabi zakończył się remisem 1:1 podobnie jak Chełmek — Korona 1:1. Ponadto Podgórze wygrało z Grzegórzeckim 3:0 a Wisła z Cracovią 1:0.

Popis Krzyka

SOSNOWIEC, 2.10. — (Tel. wł.)—Mistrzostwa zagłębiowskiej ligi okręgowej. W Częstochowie Brygada — Unia 3:0 (2:0). Mecz był pokazowym numerem Krzyka. W Czeladzi CKS — Skra Częstochowa 5:3 (3:0). W Dąbrowie Górniczej AKS Zagłębie — Brynica Czeladź 10:0.

KATOWICE, 2.10. — (Tel. wł.)—Mistrzostwa pierwszej ligi śląskiej Czarni (Chropaczów) — Słowian 7:1. Policyjny — BBTS (Bielsko) 2:1. Dąb — Ligocianka 2:1, Wawel — Chorzów 2:2.

KATOWICE, 2.10. — (Tel. wł.) — Wobec wydarzeń na Śląsku Zaolzańskim odwołano szereg imprez sportowych. Nie doszły przede wszystkim do skutku ogólnopolskie wyścigi motocyklowe w Rydułtowach oraz pierwsze drużynowe mistrzostwa Śląska w lekkiej atletyce.

Lwów

LWÓW, 2.10. — (Tel. wł.) — Dzisiejsza niedziela w Lidze Lwowa miała wyjątkowo burzliwy przebieg.

Mecz Lechia — Sian przerwany został na 10 min. przed końcem, gdyż Sian niezadowolony z orzeczeń sędziego Babireckiego opuścił boisko przy stanie 4:3 dla Lechii. Sędzia odgwizdał wakover.

Niemniej gorąco było na boisku Pogoni, gdzie gościł lider tabeli Junak z Drohobycza. Drohobyczanie z góry przygotowani byli na... zwycięstwo, toteż gdy sprawy nie potoczyły się po ich myśli zaczęli grać ostro a nawet brutalnie i w rezultacie dwaj gracze Szewczyk i Zdobylak znaleźli się po przerwie poza boiskiem.

Wyniki były następujące: Pogoń I B — Junak... W Przemyślu Polonia — Czarni 4:1 (2:0). W Jarosławiu Ukraina — Hasmonea 3:1 (2:0). W Stryju: Pogoń — Korona 7:0 (4:1). W Przemyślu Poolnia — Czarni 4:1 (2:0). W Jarosławiu: WKS — RKS 1:1 (1:0).

Prowadzenie tabeli objęła Ukraina.

Mistrzostwa Stanisławowa

STANISŁAWÓW, 2.10. — Tel. wł.) — Niedzielne spotkania o mistrzostwo kl. A w okręgu stanisławowskim przyniosły następujące wyniki: Strzelec — Rewera 3:2 (1:1). Strzelec (Broszniów) — Bystrzyca (Nadworna) 2:1 (2:0). Rytle — Tespy 3:0 (1:0). Raz Dwa Trzy Pokucie 3:0 (2:0).

Warszawa

ZNICZ — PZL 1:1 (0:0). Bramkę dla PZL-a zdobył Zieliński, a dla Znicza z karnego Szymański.

Sędziował p. Gierałtowski.

ORKAN — OKĘCIE 2:1 (1:1). Bardzo słaba gra Okęcia. Zasłużone zwycięstwo drużyny fabryki Karabinów. Bramki dla Orkanu zdobyli: Jakubowski, dla Okęcia — Feret.

PWATT — CWS 2:2 (0:1). Lokalne derby Pragi przyniosły wynik remisowy. Bramki dla PWATT zdobył Kasprzak, a dla CWS-u Szulc i Kuliński. Sędzia p. Czekański.

GRANAT — FORT BEMA 1:1 (1:1). Fort Bema po zaciętej walce wywalczył zasłużony remis. Bramkę dla Granatu zdobył Duczyński, a dl Faortu Bema Paciorek.

SKRA—LEGIA 4:1 (4:1). Ostatni już mecz legii w Lidze Okręgowej. Bramki dla Skry zdobyli: Wybrański, Celejewski, Zalewski, Opasiński, dla Legii — Przepiórka.

Wilno

WILNO, 2.10. W niedzielę rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna klasy A, w którym rezerwa Śmigłego pokonała drużynę KPW Ognisko 3:1 (1:1).

Poznań

POZNAŃ, 2.10. — (Tel. wł.) — We wczorajszą niedzielę rozpoczęły się w Poznaniu tegoroczne mistrzostwa w piłkarskiej lidze okręgowej. Już pierwsza niedziela przyniosła duże niespodzianki. Mistrz okręgu Legia pokonała gnieźnieńską Stellę tegorocznego beniaminka ligi okręgowej 7:2. Lepiej spisał się drugi beniaminek tegoroczny Pentation, który pokonał poznańską Polonię 5:0. W trzecim meczu w Poznaniu KPW Poznań pokonał rezerwę Warty 7:1.

Gdańsk

Drużyna piłkarska Gedanii spotkała się w meczu punktowym z wicemistrzem Prus Wschodnich drużyną B.u.E.V. z Gdańska, która pokonała w stosunku 2:0 (2:0). Warto wspomnieć o wielkim duchu bojowym Gedanii, czego w ostatnim czasie u drużyny tej się nie widziało. Bramki zdobyli Keller i Fallow II.



Niemcy — Bułgaria 3:1

Sofia, 2. 10. — Tel. wł. — Wobec 18.000 widzów reprezentacja piłkarska Niemiec pokonała na stadionie Junak Bułgarię w stosunku 3:1 (1:1). Drużyna niemieckiego narybku, w której ze znanych piłkarzy grał tylko Gauchel, była początkowo niezgrana, ale potem grała doskonale i mądrze.

Bułgarzy byli bardzo niebezpieczni, mieli na początku znaczną przewagę atakując, zwłaszcza lewą stroną.

Po pierwszej bramce niemieckiej strzelonej w 26 min. przez Fiederera, który dobił piłkę odbitą do poprzeczki Bułgarzy przypuścili generalny szturm, zakończony bramką Angeloffa)35 min). Bramkarz Renner wybiegł za wcześnie W parę minut potem środek ataku bułgarskiego nie trafił do pustej bramki.

Po pauzie znów atakują Bułgarzy, ale zdobywają tylko rogi. W 8 min. Arlt podaje piłkę Gauchelowi który strzela głową. Teraz Niemcy grają lepiej. W 30 minucie Gauchel przebija się, podaje do Maleckiego który zdobywa trzecią bramkę. W 37 min. bomba Arlta trafia w poprzeczkę.

Najlepsi na boisku byli Fiederer i Trybulski.

DOMINGOS W PARYŻU

Domingos — słynny obrońca brazylijski — według doniesień z Rio de Janeiro, opuszcza Brazylię i udaje się do Paryża. Ma podobno już podpisany kontakt z paryskim Red Star, który odkupił go za cenę 120.000 franków.

Burza w Pabianicach

ŁÓDŹ, 2.10. — (Tel. wł.) — O piłkarskie mistrzostwo Łodzi odbył się dziś w Pabianicach burzliwy mecz między tamtejszym PTC a ŁTSG. Fanatyczna publiczność zajęła wrogie stanowisko wobec drużyny łódzkiej i przeszkadzała w normalnej grze. Mimo, że gospodarze prowadzili do pauzy 2:0, w przerwie publiczność zaatakowała gości tak, że ci w obawie o swą skórę nie wyszli już na boisko.

Mecz Zjednoczone — Strzelecki KS przyniósł nieoczekiwanie zwycięstwo drużynie fabrycznej 3:1, choć pokonani nie byli wcale gorsi. Wima z trudem pokonał WKS 1:0.

Na czele tabeli kroczą Wima i Zjednoczone — dwa zespoły fabryczne.

Przesilenie w lwowskiej Pogoni

LWÓW, 2.10. — (Tel. wł.) — W lwowskiej Pogoni nastąpiło przesilenie. Mjr. Siepecki ustąpił z prezesury klubu, wobec czego zwołano na październik nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej objął przejściowo prof. Rudolf Wacek. W związku z nowymi porządkami doszło do scysji z niektórymi graczami i z tej przyczyny Pogoń wyjechała do Łodzi bez Wasiewicza oraz... Sumary (Czyżby Sumarze tak prędko poszły do głowy zaszczyty reprezentacyjne? Przyp. Red.).

Europa pamięta
o hokeistach polskich

Hokeiści Cracovii grają o puchar Spenglera K. T. H. utraciło trzech napastników

Sezon hokejowy w Krakowie jest już obecnie tematem rozmów kompetentnych czynników. Oczywiście, że tematem rozmów są przygotowania w obozie czołowej drużyny krakowskiej — Cracovii.

Zespół białoczerwonych będzie wzmocniony napastnikiem KTH — Muszyńskim. Odbywa on teraz służbę wojskową w Modlinie, ale w grudniu wróci prawdopodobnie do Krakowa i wstąpi do Cracovii. KTH traci również dalszych napastników. Zwolnienie otrzymał Piechota, który pojechał na Śląsk, dostał tam posadę i wstąpił do Dębu. Bez przydziału klubowego jest również dalszy napastnik KTH Nowak, który również ma zwolnienie.

Oprócz Muszyńskiego wzmocnią szeregi Cracovii jeszcze inni gracze. W ten sposób białoczerwoni dysponować będą silną drużyną, którą czekają w tym sezonie poważne zadania.

Na czoło wybija się udział w pucharze Spenglera. Rozgrywki te, które zostały w ubiegłym roku ukończone, rozpoczną się obecnie według nowego regulaminu. Davos H. C., organizujący tę imprezę, zaprosił Cracovię, która zaproszenie przyjęła. Udział w rozgrywkach weźmie 6 klubów.

Niezależnie od tego hokeiści Cracovii przygotowują się do wielkiego tournee na zachodzie Europy. W rachubę wchodzą mecze w Belgii, Holandii i Zachodnich Niemczech. Jako termin wyjazdu przewidziany jest początek grudnia.

Odpowiednio do tych planów prowadzone są przygotowania drużyny, która rozpoczęła już treningi kondycyjne. Jak tylko otwarty będzie tor katowicki, hokeiści Cracovii wyjdą na lód.

((rg.)

NORD EUROPA — CUP, W HOKEJU

BERLIN, 2.10. — Tel. wł. Fachamt für Eishokey (wydział hokeja na lodzie przy Związku Związków Sportowych Rzeszy) opracowując wytyczne i terminarz na nadchodzący sezon hokejowy, postanowił na ostatnim swym posiedzeniu wystąpić z inicjatywą stworzenia oficjalnej konkurencji pod nazwą „NORD-EUROPA-CUP" z udziałem przedstawicieli Polski, Szwecji i Niemiec Północnych. Byłaby to międzynarodowa konkurencja klubowa, a nie reprezentacyj państwowych. Liczba klubów uczestników pucharu Północy będzie przedmiotem dyskusji, po otrzymaniu opinii poszczególnych związków, przypuszczalnie jednak zobaczymy w nim trzy drużyny niemieckie, dwie polskie i jedną szwedzką.

Z drużyn polskich na udział w „Nord-Europa-Cup-ie" mogą reflektować, przede wszystkim Dąb, Cracovia i dopiero na trzecim planie AZS poznański. Dąb z uwagi na sztuczne lodowisko, a Cracovia z uwagi na jego bliskość mają pierwszeństwo. Zaproszenie do Polski będzie wysłane w ciągu bieżącego tygodnia. Jednocześnie Fachamt für Eishokey postanowił w kalendarzyku swych imprez uwzględnić w jak najszerszym zakresie kontakt polsko - niemiecki. W grudniu, Cracovia jest spodziewana w Berlinie i w dwóch miastach nadreńskich.

WYPRAWA PO EUROPIE

BERLIN, 2.10. Tel. wł. — Cracovia otrzymała zaszczytne zaproszenie na wielkie tournée swych hokeistów i to do trzech państw: Niemiec, Holandii, Belgii. Dn. 3 i 4 grudnia br. Cracovia grać będzie w dwóch miastach Niemiec Zachodnich, 7-go w Amsterdamie, 8-go w Hadze, 9 i 11-go w Belgii. Przedtem, albo potem, Cracovia ma rozegrać jeszcze jedno spotkanie w Berlinie. Niemcy wyrażają nawet gotowość umożliwienia drużynie polskiej treningu, gdyby warunki lodowe w Polsce przed grudniem na to nie pozwoliły.

W czwartek wyszło oficjalne pismo do Cracovii z szczegółami tournée, tak, że w tej chwili jest ono już z pewnością w posiadaniu klubu polskiego.

Dr. Nowak, wiceprezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie przeniósł się zawodowo z Warszawy do Łodzi, gdzie objął stanowisko dyrektora w Banku Gospodarstwa Krajowego. Łódzki sport hokejowy łączy z osobą wiceprezesa PZHL-u duże nadzieje na ożywienie sezonu, a nawet... budowę sztucznego lodowiska, ale to jest dopiero pieśń przyszłości.

(L)

W ZURYCHU I BAZYLEI

Mistrzostwa hokejowe świata odbędą się ostatecznie w Zurychu i w Bazylei. Jak wiadomo Międzynarodowa Liga Hokejowa była przeciwna rozgrywaniu meczów w dwu miastach. Referendum związków państwowych wypowiedziało się jednak za propozycją szwajcarską.

Nowy prezes LOZHL

LWÓW, 2.10. — (Tel. wł.) — Odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie. Prezesem w miejsce mgr. Rolanda obrano mjr. Siepeckiego.

MIASTO OBEJMUJE „TORKAT"

Rada miasta Katowic postanowiła przejąć sztuczne lodowisko od obecnych właścicieli. Stało się to możliwe dzięki umorzeniu długów obciążających „Torkat".

Kartki z podróży

SZLAKIEM OLIMPIJSKIM

Być w Rydze i nie skoczyć do Helsinek?! Zbyt silna pokusa: aczkolwiek z tym skokiem sprawa nie jest znów tak prosta i nawet dla Leichuna razem z Longiem nastręczałby trudności.

Przede wszystkim więc — dziewięć godzin koleją. Ale pielgrzyma „olimpijskiego" czekają nie tylko tarapaty jazdy żelaznym smokiem. Przeprawa przez zatokę fińską czy ściślej botnicką ma trwać cztery godziny. Naturalnie jeśli łaskawa pogoda. Z Tallina do Helsinek jeżdżono już sześć, ośm, a zima nawet piętnaście godzin — rynna zlobiona uczynnie w morzu przez łamacze lodu.

Można naturalnie i inaczej. Wystarczy zająć miejsce w dyliżansie „Lotu" i eskapada z Rygi do stolicy Finlandii trwa wówczas tylko dwie godziny.

START Z RYGI NA TALLIN

Wyjazd z Rygi zaczyna się obiecująco. Nic to, że uszkodzona linia telefoniczna z Warszawą trzyma do ostatniej chwili w napięciu; zdąży się, czy nie zdąży nadać sprawozdanie przed wyjazdem pociągu? Ostatecznie zdążyło się jeszcze z nawiązką, gdyż... pociągowi wcale nie było tak spieszno. Na szczęście skończyło się na półgodzinnym opóźnieniu startu.

* * *

Rygę opuściliśmy przy przepięknej pogodzie, Tallin wita nas zasnuty mgłami. Słynna góra Zamkowa, którą nakazano oglądać natychmiast z perspektywy dworca otuliła się w mleczny płaszcz i na razie musimy wierzyć na słowo uprzejmemu koledze estońsko-fińskiemu korespondentowi Przeglądu p. Mild., że widok jest stąd rzeczywiście wspaniały.

Pierwsze wrażenie z Tallina mimo to dobre. Miasteczko czyste, auta nowoczesne, hotel Bristol zaciszny i spokojny, a portier — okazuje się jednym z 300 tallińskich Polaków zgrupowanych w Światowym Związku. Z porozumieniem się nie ma zresztą żadnych trudności, język niemiecki jest bardziej popularny niż rosyjski (w przeciwieństwie do Rygi).

W południe pogoda się zmienia. Tallin zalany jest potokami słońca i pozwala się podziwiać w całej swej oryginalnej krasie.

Stara część z historyczną górą Zamkowa i Katedrą, doskonale zachowanymi murami i placem baszt jest jakby żywcem przeniesiona z obrazków średnich wieków. Niełatwo powiedzieć skąd otwierają się ładniejsze widoki. Czy z plant u podnóża góry zamkowej z ujęciem całokształtu murów z basztami, czy też z wyżyn zamku, z perspektywą na przylepione do uliczek stylowe domki, z dalekim rzutem na morze wyspy i jeziora. Jeszcze ładniejsza panorama otwiera się gdy wjeżdżamy w pogodny dzień do Tallina morzem. Miasto leży jak na dłoni, z wieżami kościołów i cerkwi, basztami, murami, ostrymi dachami niby oryginalny, starodawny sztych.

Stolica Estonii nie żyje jednak wyłącznie przeszłością. Umiała ona w idealny sposób powiązać historyczną zabytkowość z wymogami nowoczesnego miasta. Wspaniałe budynki, piękne lokale, dobre hotele i doskonałe jedzenie umilają pobyt w niewielkim schludnym kulturalnym mieście, w którym pulsuje też żywy ruch sportowy.

SPORT, KTÓRY WYDAŁ 8-MEDALISTÓW OLIMPIJSKICH.

Kontakt nasz ze sportem estońskim jest stosunkowo luźny. A to może z tego względu, że Estończycy celują w zupełnie innych dziedzinach, niż my. Estończycy są jednak dumni ze swego sportu i mają do tego pełne prawo. Na półtora miliona mieszkańców— 8 medali olimpijskich!

Główna siła Estonii to zapasy i strzelcy. Są silni fizycznie i nerwowo niezbyt wyniszczeni, stąd predylekcja do sportów wymagających siły (w atletyce celują w rzutach) i wielkiej koncentracji (strzelectwo).

Sport ogniskuje się prawie wyłącznie w Tallinie i Tartu. Państwo mało go subwencjonuje, środki płyną z funduszów prywatnych.

W lekkiej atletyce najsilniejszą bronią są rzuty, o czym świadczą nazwiska Kreeka, Sule i Issaksa. Centralą lekkiej atletyki jest Tartu, gdzie ma siedzibę Akademicki Klub Sportowy.

Poza tym uprawiają w Estonii coraz więcej piłkę nożną, która pod względem popularności wysuwa się na czoło, a zwycięstwo Estonii w Turnieju Bałtyckim stało się nowym potężnym bodźcem.

Wysoko w cenie stoi gimnastyka, szczególnie kobieca. Gimnastyczki Estonki należą do najlepszych na świecie.

Piłka koszykowa północnych sąsiadów nie jest nam również obca. Tu siły byłyby mniej więcej równe.

Strzelectwo jest sportem narodowym, znajduje się ono pod opieką armii, wysoki poziom jest wynikiem nie tylko wspomnianej powyżej zdolności koncentracji, ale i... doskonałej broni.

Kierownictwo całości spoczywa w ręku Centralnego Związku Sportowego do którego należą poszczególne Związki państwowe. Centralny Związek jest właścicielem ładnego nowoczesnego stadionu z piękną betonową trybuną i może on zmieścić do 25.000 widzów.

PROPOZYCJE DLA NASZEGO TEAMU B.

Wieczorem mamy w hotelu miłą wizytę. Odwiedzają nas przedstawiciele Estońskiego Związku Piłki Nożnej z wiceprez. p. Reichbergiem na czele. Chodzi o nawiązanie kontaktu z piłkarstwem polskim, które kierowało już dawniej w tę stronę swe drogi. (W r. 1923-im bawiła w Tallinie reprez. Warszawy i Polonia).

Estończycy śledzą rozwój naszego futbolu, są na ogół dobrze zorientowani i chętnie powitaliby u siebie nawet nasz drugi garnitur. Obawiają się tylko warunków, jakie wysunie PZPN. Są o tyle w trudnej sytuacji, że frekwencja nie osiąga rozmiarów, jakie notujemy w Warszawie, Katowicach, czy Łodzi. Niemniej jednak panowie z Tallina podkreślają raz jeszcze, że chętnie widzieliby Polaków u siebie, a w następnym roku gotowi są odwiedzić Polskę, by rozegrać mecz z naszym rezerwowym garniturem.

Ponieważ, o ile nam wiadomo, idzie to po linii zamierzeń PZPN, dobrze byłoby nawiązać wcześnie kontakt i ustalić terminy, tak, by nasza Reprezentacja B miała w przyszłym roku w programie akurat tyle gier, ile pierwsza Drużyna Narodowa. Być może zresztą, że udałoby się zawrzeć umowę przewidującą w przyszłym roku zarówno jeden mecz w Estonii jak i rewanż w Polsce. O ile zorientowaliśmy się z rozmowy Estończykom bardziej odpowiadałby sezon jesienny.

Pikarze estońscy poczynili ostatnio znaczne postępy, czego dowodem choćby przebieg turnieju bałtyckiego. Odznaczają się wielką bojowością i twardością, byliby więc doskonałym partnerem sparringowym dla naszych „młodych". Mistrzem Estonii jest w obecnej chwili „Estonia" (Tallin), która dostarcza też większość graczy do reprezentacji.

JESZCZE JEDEN SUKCES KREEKA

Na wszystkich wystawach sklepowych widnieje zapowiedź wielkiego pojedynku Woelke — Kreek. Niemiec trzy razy przegrał z mistrzem Europy w kuli, z chwilą więc gdy zdawało mu się, że złapał formę telegraficznie zaproponował przyjazd. W niejednym kraju szukanoby wymówek, byle tylko uchronić splendor swego asa. Estończycy, a przede wszystkim Kreek nie namyślali się jednak wcale. Odpowiedź brzmiała krótko: „Proszę przyjeżdżać, czekamy i urządzamy specjalny meeting".

Ustalony dokładnie plan podróży uniemożliwiał, niestety, przyjrzenie się wielkiemu pojedynkowi. Odchodził do Helsinek statek i trzeba było w dniu meczu załadować swoje manatki. Wieczorem dowiedzieliśmy się z gazet fińskich, że Woelkemu i tym razem nie udał się rewanż. Kreek nadal spokojnie królować będzie na europejskim tronie.

Kim jest Kreek?

Pan Aleksander liczy lat 24, jest pilnym studentem prawa w Tartu. Silny, wysoki, nieco niższy niż Gierutto. W ostatnich dwu latach wyrósł na gwiazdę pierwszej wielkości. Do tego czasu pozostawał w cieniu Vidinga. W roku bież. pobił cztery razy Woelkego, jest mistrzem Europy, ustanowił rekord Estonii 16.15 i wedle opinii trenerów zagranicznych dojdzie w najbliższym czasie do 16.40.

Gdy jesteśmy przy personaliach przedstawiamy dalej: Sule Gustaw ASK — Tartu, dyplomowany kupiec, prokurent banku, lat 30. Rekordzista Estonii w oszczepie — 75.94, jeden z najlepszych techników, obecnie trzeci na świecie.

Trzeci w tym trójlistku — to akademicki mistrz świata w oszczepie, Isaak, lat 23 (najlepszy rzut 71.85) Wielkie ma widoki na przyszłość.

* * *

24 godziny pobytu w Tallinie nie pozwala na bardziej gruntowne zapoznanie się z tajnikami sportu. Żegnamy nowych znajomych i kierujemy się do Helsinek, które za dwa lata staną się Mekką sportowego świata.

N. S.

Pierwsze klasyfikacje rakiet

koryguje kpt. P. Z. L. T. radca Al. Olchowicz

Nieomylne oznaki zbliżającej się zimy — listy tenisowe — ujrzały już światło dzienne. Jedną ogłosił prezes francuskiego związku Gillou, drugą — dorocznym zwyczajem — nasz paryski współpracownik, Edgar. Za parę dni wypowie się również i Wallis Meyers.

Z drugiego miejsca na zeszłorocznej liście światowej Jędrzejowska została zdegradowana w bieżącej klasyfikacji na szóste.

Jak przyjęły tę ocenę nasze oficjalne sfery tenisowe? Wyrazicielem ich jest wiceprezes sportowy PZLT i kapitan związkowy p. Al. Olchowicz. Do niego zwracamy się o informacje:

Fabyan jest gorsza

— Trudno wysunąć jakieś poważniejsze zastrzeżenia przeciwko liście — stwierdza na początku p. Olchowicz — nie ma tam rażących błędów. Jędrzejowska znalazła się dalej niż w roku ubiegłym, bo miała słabszy sezon. Mimo to jednak, mimo porażki z Fabyan — moim zdaniem — powinna zająć miejsce przed nią. Jest od niej lepsza. Dowodem tego są dwa zwycięstwa nad Fabyan w Weybridge i w Londynie w roku bieżącym...

— Tak, ale te turnieje nie są uwzględniane w klasyfikacji, podczas gdy przegrana Jędrzejowskiej z Fabyan miała miejsce w decydującym niemal o klasyfikacji turnieju w Forest Hills?

— Nie mogę się zgodzić z tym zdaniem, że te wstępne turnieje przed Wimbledonem nie miały wpływu na całokształt oceny. Gdyby w rzeczywistości decydowały tylko turnieje o mistrzostwo Francji, Wimbledon i Forest Hills, to Jadzia powinna się znaleźć jeszcze dalej, niż jest obecnie sklasyfikowana. W Paryżu w ogóle nie startowała, a np. w Forest Hills w finale znalazła się Wynne, sklasyfikowana za Polką.

R-k z Mathieu wyrównany

W ocenie pozycji Jędrzejowskiej powinniśmy wziąć pod uwagę jeszcze jeden moment, nie wiadomo dlaczego nie znany nam wcześniej. Doszły nas z Ameryki wieści, że po Forest Hills, Jędrzejowska uległa w pokazówce Mathieu, ale zapomniano nam donieść, że w takich samych pokazówkach przed mistrzostwami Ameryki Jędrzejowska pokonała tę samą Mathieu dwukrotnie.

Bardziej rażąca jest zbyt wysoka lokata Sperling. Gillou umieszcza ją na drugim miejscu. Nie rozumiem dlaczego umieścił ją przed Jacobs. Nawet czwarte miejsce, przyznane jej przez Edgara, faworyzuje Dunkę. Moim zdaniem bardziej odpowiadałoby rzeczywistości sklasyfikowanie Sperling i Jędrzejowskiej ex aequo na 4 i 5 miejscu, a Fabyan na 6-ym. Czołowa pozycja trzech Amerykanek: Wills-Moody, Marble i Jacobs jest słuszna.

— Czemu przypisać polepszenie lokat Amerykanek?

Chyba Tilden...

— Niestety, nie widziałem ich, wyrobiłem sobie zdanie tylko na podstawie wiadomości prasowych i informacyj udzielonych mi przez graczy, którzy widzieli bezpośrednio tegoroczną batalię pań. Otóż Amerykanki grają lepiej, niż w roku ubiegłym. Jest to niewątpliwy wynik treningu pod okiem Tildena.

Jadzia natomiast w tym samym okresie, kiedy jej rywalki amerykańskie trenowały, przez pół roku musiała leczyć zeszłoroczną kontuzję nogi. Ta przerwa odbiła się poważnie na jej formie. Tenisistka tej miary co Jędrzejowska, nie może mieć takich przerw.

Dalej — kwestia trenera. W roku ubiegłym Jadzia trenowała z Richterem, trenowała również na obozie z naszymi graczami (głównie z Tłoczyńskim). W bieżącym roku wobec kontuzji nie miała do tego okazji. Na Riwierze, gdy rozpoczynała swą karierę, nie miała — poza Scriven — żadnej poważniejszej przeciwniczki. Po powrocie kontuzja drugiej nogi uniemożliwiła znów trening. Potem nastąpił wyjazd do Londynu.

Nas — niestety — nie stać na sprowadzenie trenera godnego klasy Jędrzejowskiej. Musiałby to być Tilden czy Nüsslein, a to jest dla nas chwilowo nieosiągalne.

Trening klasowy

Przy tej okazji chcę nadmienić, że nie tyle trener może pomóc Jędrzejowskiej, ile regularny trening z naszą ekstraklasą. Znamy dobrze Jadzię, wiemy, że mimo swej wysokiej klasy, ma dużo błędów. Nie ma „siatki", nie ma startu do piłki. Gdyby od pierwszej chwili swej kariery sportowej była pod opieką trenera, byłaby dziś najpierwszą z gwiazd. Jest to przecież talent — największy jaki dotąd widziałem. Ale dziś zapóźno uczyć Jędrzejowską. Dziś trener musiałby jej zmieniać sposób gry, a to mogłoby jej wyjść tylko na niekorzyść. Moim zdaniem należałoby Jadzi grać z naszymi panami, a później, oczywiście, turnieje na wiosnę, dadzą jej więcej, niż praca pod okiem trenera.

Chciałbym w tym miejscu jeszcze stwierdzić, że wbrew pozorom, Jędrzejowska nie obniżyła — mimo niekorzystnych warunków — swej pozycji w Europie. To tylko Amerykanki się podciągnęły; w stosunku do Europejek ma Jadzia na swoim koncie pierwsze zdecydowane zwycięstwo nad Sperling, wygraną z Mathieu. Przegrała tylko na wiosnę, w okresie rekonwalescencji, ze Scriven, której się niedługo później zrewanżowała, przegrała poza tym z Lumb, ale wtedy czuła się, rzeczywiście, niedobrze.

Jadzia da znać o sobie...

Jestem optymistą, ale w tym wypadku mówię z pełnym przekonaniem, znając Jadzię, jej ambicję i zapał.

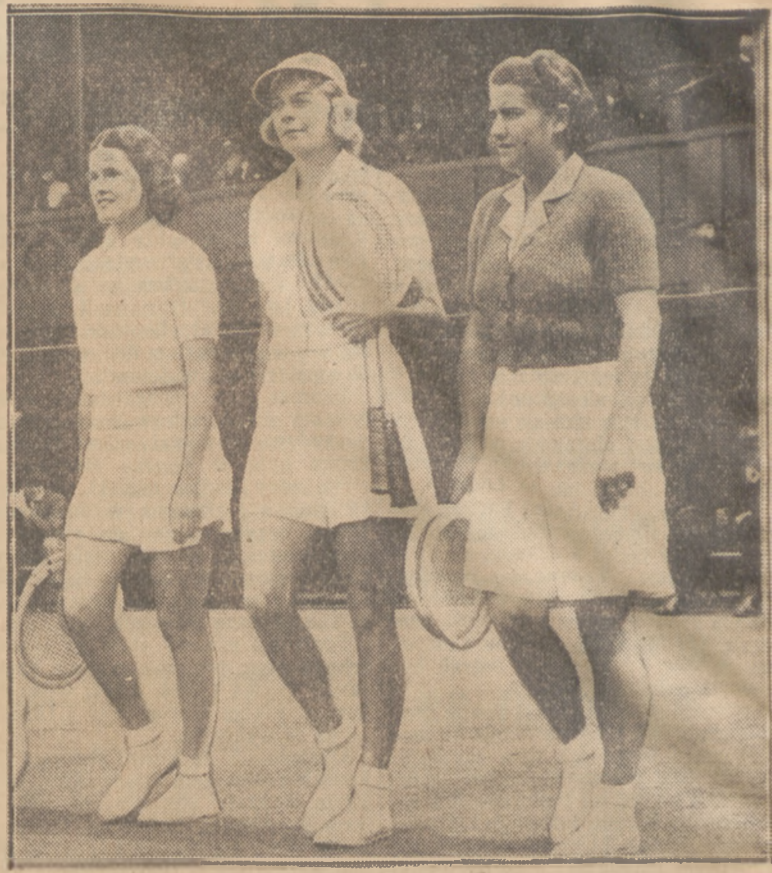
— Jędrzejowska nie powiedziała jeszcze swojego ostatniego słowa. Jestem przekonany, że w przyszłym roku powetuje nam miniony sezon. W tym roku była nieco słabsza, ale jest jeszcze w pełni swoich sił i możliwości. Jej ostatnie słowo będzie wtedy, gdy wróci do Polski jako mistrzyni Wimbledonu i Forest Hills.

— Chciałbym na zakończenie rzucić dwa słowa na temat listy europejskiej panów. Stała się tam wielka krzywda Baworowskiemu. Skąd się tam bierze na szóstym miejscu Petra — nie mówiąc o piątym miejscu Cejnara — skąd Metaxa na siódmym??? Skrzywdzono Szigetiego, który powinien być najdalej 5-ty. Skrzywdzono również i drugiego Węgra Gaborego, który miał szereg ładnych. sukcesów. A Baworowski, który dwa razy pokonał zdecydowanie Cejnara?



HELENA WILLS-MOODY

pierwsza na liście pań, którą otwierała już w roku 1927-ym.



FABYAN — MARBLE — JĘDRZEJOWSKA

Trzy największe rywalki sezonu minionego i kandydatki do najwyższych tytułów roku 1939.



HILDA SPERLING (Dania)



HELEN JACOBS (U.S.A)

Sydney Wooderson

Wszystko zawdzięczam kobiecie...

— Jeśli jestem dziś biegaczem, nie jest to tylko moją zasługą. Jako uczeń biegałem już coprawda, ale tylko po to, aby się nie spóźniać na lekcje. Coprawda musiałem już wtenczas biegać prędko, bo dano mi przydomek „zając".

Potem interesowałem się sportem bardzo niewiele. „Mistrzowie" uważali bowiem, że jestem za mały. I tak spędziłem młodość w zupełnej niemal obojętności dla sportu. Aż pewnego dnia poznałem pewną panienkę, która mi wciąż opowiadała, że jest najszybszą kobietą na świecie i że musi koniecznie spotkać się z Walasiewiczówną.

Pewnego dnia i mnie też chciało się pobiegać. Zrobiłem okrążenie potem dwa i nagle zobacyłem, że zostawiam za sobą bez trudu paru prawdziwych zawodników. Mój skarb był tym „zdumiony".

„Musisz trenować, inaczej się więcej nie spotkamy" — powiedziała. Zacząłem więc trenować codziennie. Naturalnie o tej samej godzinie, o której i ona biegała. Sprawiało mi to przyjemność, ale nie pozwalało zmierzyć siły z prawdziwymi zawodnikami. Dopiero moja przyjaciółka namówiła mnie, abym udał się pod opiekę Alberta Hilla, byłego mistrza olimpijskiego.

„Jakie ty masz krótkie nogi — były jego pierwsze słowa — no ale spróbujemy jutro. Przyszedłem, pokazałem.

„Prędzej, prędzej — krzyczał trener. Biegałem więc prędzej .Tak prędko, że pewnego dnia prezes mego klubu powiedział. „Jeśli nie zostaniesz rekordzistą świata przed rokiem 1940 oddaję cały majątek klubowi".

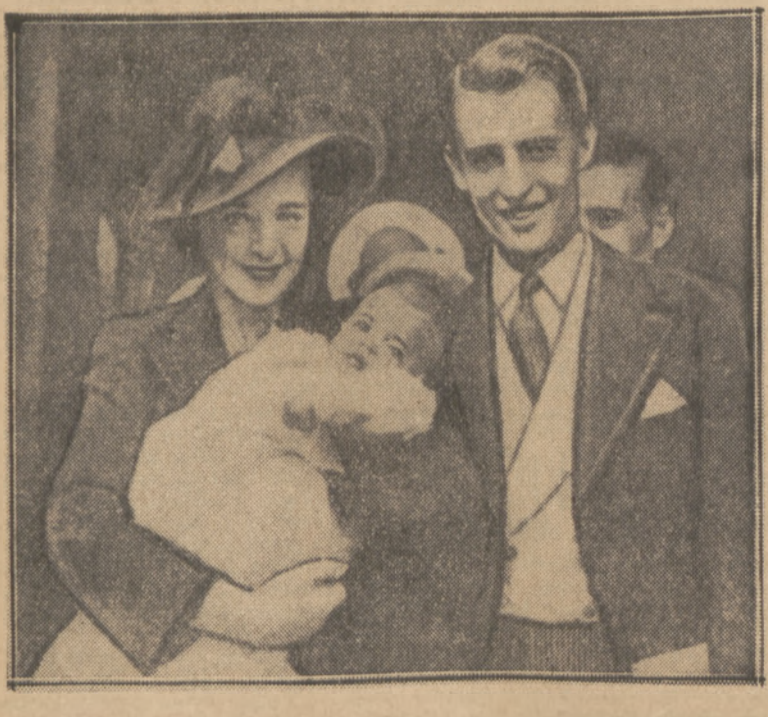
Mimo to nie nazywano mnie inaczej, jak „small foot Charley" — drobnonogim Karolkiem.

Eksperci twierdzą, że biegacz na milę musi być prawdziwym atletą. Dowiodłem czegoś wręcz przeciwnego, gdyż trudno o mniej atletycznego młodzieńca niż sam jestem.

Biegam szybko, to wszystko. Dlaczego? Lekarze, którzy mnie badali twierdzą, że mam jakiś taki gatunek muskułów, że nie trzeba wielkiego wysiłku, aby z nich wydobyć wiele.

Chyba to prawda, gdyż nie odczuwam nigdy zmęczenia w nogach.

Gdy biegam, myślę często o czymś innym.



AUSTIN MA SPADKOBIERCZYNIĘ SŁAWY

Znakomitemu tenisiście angielskiemu urodziła się córka, którą widzimy na rękach uszczęśliwionej matki.

Curt Ries Steinamm

Sytuacja w boksie światowym

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

New York we wrześniu

Sezon bokserski w halach już się rozpoczął. Mecze na otwartych arenach zakończyły się definitywnie w Nowym Yorku były tylko dwie imprezy o dużym znaczeniu: mecz Louis — Schmeling i mecz Armstrong — Rose. Na prowincji nie było niemal nic. Tym ciekawiej zapowiada się sezon zimowy. W Nowym Jorku odbędą się spotkania z udziałem Louisa, Lewisa, Hostaka, Apostoli, Armstronga, Garcia, Ambersa, Montaneza, Escobara, Salica, krótko mówiąc z udziałem wszystkich mistrzów świata i ich najgroźniejszych przeciwników.

Zanim sezon się zacznie rzućmy okiem na chwilową sytuację.

Sezon letni utwierdził przewagę Joe Louisa i Henry Armstronga. Stoją oni nie tylko na czele swych kategorii, ale są klasą dla siebie. Ten stan rzeczy nie jest niespodzianką, ale jest logicznym wynikiem rozwoju wypadków. Niespodzianką jest mistrz świata Freddie Steela przez nokaut w pierwszej rundzie i zdobycie mistrzostwa świata wagi średniej przez nieznanego Al Hostaka. Przychodzimy do poszczególnych klas.

Waga ciężka

W wadze ciężkiej Joe Louis jest klasą dla siebie.

Nie znaczy to, że inne wagi ciężkie są nic niewarte. Przeciwnie jest tu więcej talentów, niż w latach ubiegłych. Za Louisem trzeba wymienić Maxa Baera, którego czasy znów nadchodzą. Potem idzie Fin Gunnar Baerlund który w Ameryce nie przegrał jeszcze ani jednego meczu i który uważany jest przez wielu za następnego przeciwnika Louisa. Potem trzeba wymienić Tony Galento National Boxing Association ,który wbrew nazwie zawiaduje tylko boksem paru stanów na Zachodzie, uznała nawet Galento za oficjalnego „challengera" Louisa. Jest to pewna przesada Galento ma dynamit w obu pięściach, ale jest za to tłusty i za mało ruchliwy, aby trafić naprawdę dobrego przeciwnika, który umie korzystać z nóg. Nawet zwycięstwo nad Tommy Farrem wydaje się problematycznie za Galento i Farrem trzeba wymienić Pastora, który nie został znokautowany przez Louisa dalej niespożytego Maxie Rosenblooma, wreszcie Lou Nova i Alberto Lovell.

Umyślnie nie wymieniliśmy Schmelinga, gdyż jest więcej niż wątpliwe czy będzie jeszcze walczył. Gdyby jednak wrócił na ring trzebaby go postawić bardzo wysoko, co najmniej obok, alba tuż za Baerem.

Waga średnia jest, tak jak dawniej, klasą największych talentów i trzeba ją właściwie postawić przed wagami ciężkimi. Że Hostak zdobył zasłużenie mistrzostwo i że jest bokserem o wspaniałym punchu i o wyjątkowych zdolnościach na to mamy słowo.

Jacka Dempseya, który był sędzią meczu o mistrzostwo Hostak — Steele. Za Hostakiem kroczy Apostoli, mimo porażki z Young Corbettem, która nie była zupełnie prawidłowa. Swym wielkim zwycięstwem nad Steelem, który jest wciąż jeszcze wielką klasą. Potem Young Corbett. Potem Glen Lee, który walczył doskonale z Apostolim. Wreszcie nowojorczyk Solly Krieger, który zawsze walczy dobrze i zawsze jest niebezpieczny. Wreszcie Slater Woods, Ken Overlin i wybijający się Atilio Sabatno.

W cieniu Armstronga

Harry Armstrong zrezygnował niedawno z tytułu w wadze piórkowej, gdyż nie warto mu robić wagi. Jest więc już „tylko" mistrzem wagi lekkiej i półśredniej.

W wadze półśredniej ma on za przeciwnika stałego rywala Barney Hossa - Ceferino Garcia, z którym spotka się na początku listopada. Poza tym nie ma właściwie ani jednego dobrego weltera. Na trzecim miejscu należałoby postawić Niemca Edera.

W wadze lekkiej Armstrong ma większą i trudniejszą konkurencję. Przede wszystkim poprzedniego mistrza świata Lou Ambersa, który tak dzielnie z nim walczył. Potem idzie Pedro Montanez, który po wyrwaniu paru zębów i operacji migdałów poprawił się znacznie. Możliwe jest jednak, że Montanez przejdzie do wagi półśredniej. Potem idzie Baby Arizmenid, Davy Day i młody nowojorczyk Al Davis.

Reszta

Inne klasy nie są błogosławione przez talenty. W półciężkiej króluje wciąż John Henry Lewis, który jest wciąż znakomitym pięściarzem, ale nie znosi już wielu ciosów i niebawem się wypali. Dobry bokser już dziś by go pokonał. Ale w tej chwili w tej klasie są tylko przeciętności, jak Al Gainer, Tiger Fox i Lesnevich. Przeciętna jest też waga piórkowa. Freddie Miller walczy wciąż, ale nie wchodzi poważnie w rachubę w walce o tytuł. Kandydatami na spuściznę po Armstrongu są Mike Belloise i Jose Archibald, obaj nieświetni i obaj trochę przekwitli.

W koguciej są mistrz Escobar Kay Morgan i Salica, w muszej Small Montana; reszta dobrych bokserów tej klasy, to Europejczycy. Wagi lekkie nie obrodziły w Ameryce.

---

20 GODZINNY LOKAUT

Jimmy Adamik przegrał przez k. o. w drugiej rundzie z Roscoe Tolesem. Mecz odbył się w Detroit. Adamik w ciągu 20 godzin był nieprzytomny, a prokurator wdrożył śledztwo ponieważ okazało się, że ring nie był przepisowy.

EDER UKARANY NAPOMNIENIEM

Gustaw Eder, zawodowy mistrz Niemiec w wadze półśredniej, został przez niemieckie władze boksu zawodowego ukarany napomnieniem za przekroczenie przepisów.

Prócz tego Związek nakazał Ederowi rozegrać już zakontraktowane spotkania, a zabronił zawierać nowe, aż do czasu rozegrania tamtych.

Mäki bije rekord świata na 10 klm

ale do Nurmiego mu daleko

Sztokholm, 30 września.

Finlandczyk Taisto Mäki ustalił nowy rekord świata w biegu na 10.000 mtr.

Na mistrzostwach Europy w Paryżu, fantastycznym finiszem pokonał swego groźnego rywala — Szweda Jonssona, w biegu na 5.000 mtr. Zdawało się, że ten dystans stanie się jego specjalnością. Dziś jednak okazało się, że dystans dwukrotnie dłuższy, niż biegał w Paryżu bardziej mu odpowiada. Dowodem tego nowy wspaniały rekord świata.

Ciekawa jest lista dotychczasowych rekordów na tym dystansie. Przedstawia się ona następująco:

1912	**Kohlemainen (Fin.)**	**31:20,8**
1913	**Bouin (Francja)**	**30:58,8**
1921	**Nurmi (Finlandia)**	**30:40,2**
1924	**Ritola (Finlandia)**	**30:34,5**
1924	**Ritola (Finlandia)**	**30:23,2**
1924	**Nurmi (Finlandia)**	**30:06,2**
1937	**Salminen (Fin.)**	**30:05,6**
1938	**Mäki (Finlandia)**	**30:02.**

Z wyjątkiem Francuza Bouina, lista to czysto fińska! Świadczy ona najwymowniej o hegemonii Finów na długich dystansach.

Lista wykazuje najpierw olbrzymi skok przedwojenny, kiedy w ciągu roku Bouin urwał z rekordu 22 sekundy! Nie o wiele mniej obniżył go Nurmi, bo o 18 sek., ale musiało to trwać 8 lat. Ritola poprawiał swego rodaka dwa razy w roku 1924-ym, łącznie o dalsze 17 sekund, co znów skłoniło do rewanżu Nurmiego i rekord w tym-że roku „stracił" raz jeszcze 17 sek. do fantastycznej granicy 30 m. 06,2 sek.

13 lat minęło zanim Salminen nie pobił go o 0,6 sek.

Obecnie — Mäki — dokonał nowej, wielkiej korekty.

●

Uwaga na Łotyszów! Robią oni kolosalne wysiłki, aby postawić swój sport na wyższym poziomie niż dotąd. W piłce nożnej mają austriackiego trenera, pływacy zaangażowali samego Arne Borga, a teraz lekkoatleci zaskoczyli świat swoim postanowieniem. Zdecydowali się zwrócić do Matti Järvinena, Paavo Nurmiego i Charlesa Hoffa z propozycją objęcia treningu przyszłych olimpijczyków łotewskich.

P. Brie.



TAISTO MÄKI

wpisał swe nazwisko na listę rekordzistów świata na 10.000 m.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ